

# GŁOS PABLIANIC

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

CZWARTEK 15 WRZEŚNIA 1949 ROKU

Nr 253 (1178)

## Idea pokoju zatriumfuje nad ciemnymi siłami reakcji

### Henry Wallace wzywa naród amerykański do organizowania wspólnego frontu walki z awanturniczą polityką Trumana



Partia ta — oświadczył Wallace — powinna być zorganizowana dla zdobycia poparcia wszystkich uczciwych ludzi w USA, tzn. większość narodu amerykańskiego.

Następnie Wallace podkreślił, że program Partii Postępowej stawia sobie za cel walkę przeciwko wojnie i bezrobociu i o prawa demokratyczne. Wallace stanowczo napiętnował fakt, że w USA prawa obywatelskie są gwałcone, że obywatele osadza się nielegalnie w więzieniu, że Murzynów zmusza się do życia w warunkach nieustannej dyskryminacji i strachu, że ludzie tracą pracę za to, że należą do pewnej określonej partii, rasy lub religii.

„Stany Zjednoczone — oświadczył Wallace — coraz to bardziej przekształcają się w państwo polityczne, znajdując się całkowicie w ręku Ministerstwa Sprawiedliwości, Ministerstwa Obrony i miejscowej policji.

Wallace stwierdził dalej, że do podstawowych założeń programu Partii Postępowej w dziedzinie polityki zagranicznej winna należeć pomoc zaoferowana narodom świata, za pośrednictwem ONZ. Partia Postępowca winna również dążyć do rozwoju handlu między Wschodem a Zachodem.

W chwili, gdy coraz więcej Amerykanów i mieszkańców Europy zachodniej — ciągnął mówca — wątpią, czy celowe jest kierowanie do Europy broni amerykańskiej za miliardy dolarów, — sprzedajni, skompromitowani politycy amerykańscy z minionych już czasów usiłują wciągnąć Stany Zjednoczone do bloku wojennego na Pacyfiku. Podobnie, jak w 1944 r., uważam dzisiaj, że polityka amerykańska powinna udzielić pełnego poparcia demokratycznym, niezależnym Chinom.

Dalej Wallace scharakteryzował znane wydarzenia w Peekskill, jako przejaw faszyzmu amerykańskiego i oskarżył jako głównych winowajców tych wydarzeń Trumana i Clarka, którzy — jak powiedział mówca — wytworzyli w kraju atmosferę nienawiści i przesądów. Wallace wyraził przekonanie, że siła idei zatriumfuje nad siłą, która posługuje się kamieniami i pałkami policyjnymi, zatriumfuje ona nawet nad bombą atomową.

Odwolując się — powiedział Wallace — do tych wszystkich, którzy występują na rzecz pokoju świata, drogą redukcji zbrojeń i wyrzeczenia się polityki zastraszania innych krajów. Miażdżąca większość narodów świata pragnie szczerze pokoju wraz z nami. Naród amerykański, który dozna rozczarowania, odwróci

się od starych partii i przyłączy się do nas.

Do organizatorów bankietu wpłynęły liczne depeche powitalne z całego świata. Pozdrowienia nadesłali m. in. liczni znani działacze postępowi Ameryki Łacińskiej, w tym poeta Pablo Neruda, Marinello i Lombardo Toledano, wdowa po Sun-Yat-Senie, grupa australijskich działaczy związkowych i nauczycieli, przywódca Włoskiej Partii Socjalistycznej — Nenni, deputowany francuski, b. minister Pierre Cot itd. Napłynęły również setki telegramów z pozdrowieniami z USA — od związków zawodowych, oraz szeregu znanych działaczy politycznych i kulturalnych.

## Miliard zł. kredytu na zakup bydła użytkowego dla robotników PGR-ów i drobnych rolników

### Obniżka cen drewna opałowego

#### Uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów

Warszawa (PAP). Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów przyznał do datkowy kredyt inwestycyjny na zakup bydła użytkowego dla robotników Państwowych Gospodarstw Rolnych i drobnych rolników.

Uchwała przewiduje, że kredyty, zależnie od możliwości zakupu bydła — wyniosie do 1 miliarda zł. Z kredytu tego przyznawane będą pożyczki na okres 5 lat z ulgowym oprocentowaniem.

Równocześnie Komitet Ekonomiczny uchwalił dodatkowy kredyt inwestycyjny bezwrotny w wysokości 300 mil. złotych na zakup użytkowego dla Ośrodków Szkół Rolniczych i dla Państw. Instytutu Naukowego Gosp. Wiejskiego.

W celu zapewnienia jednolitej polityki w dziedzinie telekomunikacji, oraz koordynacji zamierzeń poszczególnych resortów, Komitet Ekonomiczny rozpatrzył projekt dekretu o Państwowej Radzie Telekomunikacyjnej.

Ponadto Komitet Ekonomiczny na wniosek Ministra Leśnictwa powołał uchwałę w sprawie obniżki cen drewna opałowego iglastego do terenów szeregów nadleśnictw okręgu śląskiego, wrocławskiego, legnickiego, lubuskiego, bałtyckiego, gdańskiego, olsztyńskiego, białostockiego i rzeszowskiego.

Uchwała ma na celu ułatwienie ludności pracującej zapotrzebowanie w drewno opałowe. Obniżone ceny wynoszą: szcapy I kl. 1.050 zł, zamiast 1.350, szcapy II kl. 820 zł, zamiast 1.050, wałki I kl. 740 zł, zamiast 950, i wałki II kl. 550 zł, zamiast 700.

## Maszyn rolniczych nie zabraknie!

WARSZAWA (PAP). — Przemysł Maszyn i Narzędzi Rolniczych wykonał w sierpniu r. m. in. ponad 3 tys. sztuk plugarów, ponad 10 tys. sztuk bron, ponad 1200 sztuk kultywatorów zwykłych i traktorowych, 520 sztuk pielników, 539 sztuk siewników do zbóż i do nawozu, 155 sztuk grabi konnych, 125 sztuk kopaczek do kartofli, 539 sztuk młocarni różnego rodzaju, 954 sztuki wialni, 1142 sztuki siewczarni, 316 sztuk parników, 781 sztuk kieratów, oraz 101 sztuk żniwiarzy nowego typu, których przed wojną nie produkowaliśmy w ogóle.

Ponadto Przemysł Maszyn Rolniczych wykonał ogółem 22 054 sztuki różnego sprzętu rolniczego o wadze 2713 ton jak: obspynniki, młynki do zbóż, śrutowniki, gniotowniki do kartofli itd.

## Zw. Zaw. Marynarzy powstał w Szanghaju

PEKIN (PAP). — W Szanghaju powstał Związek Zawodowy Marynarzy, zrzeszający przeszło 15 tysięcy ludzi, pracujących w 104 towarzystwach okrętowych. Związek powstał w celu doświadczenia czyszczenia portu w Szanghaju z wraków, aby ułatwić ruch statków w porcie.



Tito: — Poczekaćcie i ja należę do podziału

## Policja i konfidenci — ostoja kliki Tito

LONDYN (PAP). — Do Londynu przybył z Jugosławii lekarz australijski Jury, który pracował przez 16 miesięcy w Instytucie Higieny w Zagrzebiu.

W rozmowie z korespondentem „Daily Worker” dr Jury stwierdził, że Tito utracił wpływy w masach na rodzie Jugosłowiańskim. Popierają go jeszcze uprzywilejowane koła policji, niektórzy przywódcy polityczni i przedstawiciele dyplomatyczni państw kapitalistycznych.

„Objętałem ostatnio prawie całą Jugosławie — powiedział dr Jury — i stwierdzić muszę uczciwie, że nie spotkałem ani jednej osoby, która by się wyrażała przychylnie o rządzie Tito”.

Opisując terror stosowany przez klikę Tito, dr Jury podkreślił, że nie ma miesiąca, w którym by w samym tylko Zagrzebiu nie aresztowano od

50 do 100 studentów. Aresztuje się każdego komunistę, podejrzanego o sympatię dla Związku Radzieckiego i Biura Informacyjnego. Dr Jury dodał, że „w kraju roi się od obozów koncentracyjnych”. W zakończeniu dr Jury oświadczył, iż Jugosłowiański plan pięcioletni jest fikcją. Stopy życiowa spada o 50 proc. Powszednie nie stosowany jest przymus pracy bezpłatnej.

## Francuzi głosują za pokojem

PARYŻ (PAP). — Rada miejska w St. Guen pod Paryżem wezwała ludność do wzięcia masowego udziału w głosowaniu za pokojem oraz w obchodzie Międzynarodowego Dnia Pokoju — 2 października.

NOWY JÓRK (PAP). — W dniu 12 września minęły trzy lata od dnia, w którym Henry Wallace wygłosił przemówienie, zawierające poparcie polityki zimnej wojny, oraz podkreślające konieczność współpracy Stanów Zjednoczonych ze Związkiem Radzieckim. Z tej okazji zorganizowała Partia Postępowca bankiet na cześć Wallace’a. W bankiecie uczestniczyło przeszło tysiąc przywódców i aktywnych działaczy Partii Postępowej, związków zawodowych oraz przedstawicieli kół intelektualnych i wojskowych.

Przeglądając wygłoszone przez dziennika „Daily Compass” — Thackeray, przywódcę amerykańskiej Partii Robotniczej — Marcantonio, słynny śpiewak — Paul Robeson i inni.

Następnie zabrał głos Henry Wallace, który wezwał obecnych, by wzięli czynny udział w kampanii wyborczej, poprzedzającej wybory komunalne w Nowym Jorku. Burmistrzem Nowego Jorku — powiedział Wallace — powinien zostać Marcantonio.

Mówca podał ostrej krytykę rząd Trumana za „sabotowanie polityki Roosevelta”. Rząd ten — powiedział Wallace — w czasach, gdy naród dąży do pokoju, uciekał się do nienawiści i nacisku dyplomatycznego, do siły i ingerencji za pomocą broni i potęgi ekonomicznej. Rząd ten powiększył swą działalność ratowaniu przeżytych instytucji na całym świecie, używając w tym celu siły zbrojnej i dolara. Przekształcił on pół świata w muzeum przeżytków królewskich i imperialnych, arystokracji obszarnej i starożytnej hierarchii i karteli międzynarodowych. Organy prasy i rządu, przez szacunek dla swych mocodawców — monopoli — skwapliwie przypisują reakcji światowej rolę obrońców demokracji i wolności.

Widzieliśmy — ciągnął Wallace — jak pod osłoną tej propagandy wydano dziesiątki miliardów dolarów amerykańskich na zbrojenia i na bezmyślne awantury wojenne. Widzieliśmy, że zdradzone wszystkie prawie ideały amerykańskie. Widzieliśmy, jak przywódcy amerykańscy, zaabsorbowani swymi dążeniami do bogactwa i władzy, zdradzają demokrację w sobie i kraju i obłudnie mieszają się, w imię tej demokracji, do spraw wewnętrznych wszystkich krajów świata.

Przypominając, że opuszczając przed trzema laty rząd zobowiązał się on do walki o pokój i o porozumienie ze Związkiem Radzieckim — jako konieczny warunek pokoju, — Wallace powiedział, że w dalszym ciągu zdecydowany jest wykonać to zobowiązanie, kierując Partią Postępowca.

## Kara śmierci dla księży-gestapowców Romana Gradolewskiego i Alojzego Hoszyckiego

### za współdziałanie z wrogiem w zbrodni unicestwienia narodu polskiego

13 bm. w piątym dniu procesu zabrał głos prokurator Kulesza, który zobrazował ogrom zbrodni, dokonanych w Polsce przez najeźdźców hitlerowskich, by na ich łcie wykazać rolę, jaką w realizacji dzieła zniszczenia spełniali wszelkie go rodzaju zdrajcy narodu, konfidenci, wśród których znaleźć było można nie rzadko przedstawicieli reakcyjnej części kleru, podobnie jak i oskarżeni ks. ks. Gradolewski i Hoszycki w nienawiści do wszystkiego co postępowe i demokratyczne, co rewolucyjne i humanitarne, współdziałali przy popełnianiu najohydniejszych zbrodni.

Dopomogli oni hitlerowskiemu Niemcom w akcji germanizacyjnej i niszczeniu polskości, szczególnie na terenach „włączonych do Rzeszy”. Prokurator omawia następnie działalność niektórych przedstawicieli hierarchii kościelnej, którzy szli na rękę okupantowi.

„Głęboka była linia podziału między tymi, którzy dali się zaprząć w rywdan interesów imperializmu niemieckiego — stwierdza następnie prokurator — a dziesiątkami i setkami księży — patriotów, opierających się barbarzyńskiej nawałce hitlerowskiej.

Ci spośród księży, którzy związani byli z ludem polskim, którzy rozumieć jego dążenia i walkę — stanęli u boku najlepszych synów ludu, biorąc czynny udział w ruchu oporu. Wiele z nich okupiło swą postawę obozami koncentracyjnymi i śmiercią. Światełko nazwiska duchownych, którzy walczyli i cierpieli wraz z ludem pozostaną w naszej pamięci. Tacy bowiem ludzie, jak: ks. biskup Fulman, ks. sufragan Góral, ks. prałat Bonczek w Łodzi, i wielu innych, dobrze zasłużyli się na rodowi”.

W dalszej części swego przemówienia oskarżył publicznie omawia zbrodnice działalność każdego z oskarżonych księży. Analizując przestępstwa, dokonane przez oskarżonego ks. Romana Gradolewskiego, b. w. karłusa a na stopnie proboszcza parafii Sw. Krzyża w Łodzi, prokurator stwierdza, że przewód sądowy w całej rozciągło-

W późnych godzinach wieczornych zapadł wyrok skazujący obu oskarżonych na karę śmierci i pozbawienie obywatelskich praw honorowych na zawsze. Obszerne umotywywanie wyroku podamy jutro.

ści potwierdził słusność tego aktu oskarżenia. Jak stwierdzili świadkowie oskarżony ks. Gradolewski jeszcze w okresie przedwojennym był w całym tego słowa znaczeniu zwolennikiem polityki hitlerowskiej. Działal w duchu niemieckim tak gorliwie, że nawet filoniemieckie władze przedwojenne musiały hamować jego zapęły, a Polacy obecni na wygłasza nym przez niego kazaniu musieli za głusząc jego niemiecką treść pieśnią „Boże coś Polskę...”.

## Godny poplecznik „fuehrera” — ks. Gradolewski

W dniach kłósk wrześniowych oskarżony ks. Gradolewski pozostaje w polskiej Łodzi i w polskim kościele Sw. Krzyża odprawia aż dwa nabożeństwa w podzięciu za „jeszcze jedno zwycięstwo” oskarżonego niemieckiego.

W krótkim czasie potem na plebanii, w której rządził ks. Gradolewski zawisła hitlerowska flaga, a parafialna kancelaria „ozdobił” portret „fuehrera”.

W 1949 r. oskarżony odstepuje od narodowości polskiej i zostaje zaliczony do drugiej grupy niemieckiej listy narodowościowej.

Na podstawie zeznań świadków jak i samego oskarżonego przewód sądowy stwierdził ścisłą łączność oskarżonego Gradolewskiego z funkcjonariuszami gestapo: Guntherem, Fuchsem, Willi Messnerem, Brunne rem, pracownikami SD Huttenburgiem i Haykiem, oraz szefem wydziału politycznego gestapo.

domości, poufnych informacji dotyczących organizacji, obsady personalnej, stanu posiadania diecezji łódzkiej, jak również wiadomości o nastrojach społeczeństwa polskiego i kleru, z którym stykał się w czasie pełnienia obowiązków kapłańskich i wyjazdów w teren.

## Drugi zausznik siepaczy Hitlera — ks. Hoszycki

Ks. Gradolewski, aczkolwiek jest tylko zastępcą (wyznaczonym przez gestapo) wywiezionego proboszcza parafii Sw. Krzyża, ma wpływ na funkcjonowanie i obsadę innych parafii na terenie całej diecezji. Wydaje opinie o innych księżach, wyjeżdża do innych diecezji i porozumiewa się z ich administratorami. Podejmuje wręcz wyjazdy do Berlina, do nuncjusza papieskiego.

Prokurator Kulesza przechodzi do omówienia działalności drugiego z oskarżonych ks. Hoszyckiego. Osk. ks. Hoszycki poznał Gradolewskiego za pośrednictwem drugiego zdrajcy ks. Holdtgo. Przedstawił on Hoszyckiego jako kandydata na stanowisko proboszcza parafii Najświętszej Marii Panny w Pablianicach.

Osk. Gradolewski poznał się na kandydacie — mówi prokurator — poznął, że może on służyć tak jak i on sprawie niemieckiej. Wspólnie z Pawłem Holdtem namówili Hoszyckiego do przyjęcia wołki.

Ks. Alojzy Hoszycki uległ namowom — czyniąc w ten sposób pierwszy krok na drodze zdrady. Udał się wspólnie z Gradolewskim do gestapo, gdzie w czasie rozmowy z Fuchsem czy Messnerem nastąpiło zwerbowanie jeszcze jednego konfidenta. W TEN SPOSÓB ZRODZIŁ SIĘ DRUGI ZBRODNIARZ.

Prokurator przytacza w tym miejscu zeznania zbrodniarza.

„Wielki jest mój smutek — powiedział — że nie spotkałem ani jednej osoby, która by się wyrażała przychylnie o rządzie Tito”.

Opisując terror stosowany przez klikę Tito, dr Jury podkreślił, że nie ma miesiąca, w którym by w samym tylko Zagrzebiu nie aresztowano od

50 do 100 studentów. Aresztuje się każdego komunistę, podejrzanego o sympatię dla Związku Radzieckiego i Biura Informacyjnego. Dr Jury dodał, że „w kraju roi się od obozów koncentracyjnych”.

„Objętałem ostatnio prawie całą Jugosławie — powiedział dr Jury — i stwierdzić muszę uczciwie, że nie spotkałem ani jednej osoby, która by się wyrażała przychylnie o rządzie Tito”.

Opisując terror stosowany przez klikę Tito, dr Jury podkreślił, że nie ma miesiąca, w którym by w samym tylko Zagrzebiu nie aresztowano od

50 do 100 studentów. Aresztuje się każdego komunistę, podejrzanego o sympatię dla Związku Radzieckiego i Biura Informacyjnego. Dr Jury dodał, że „w kraju roi się od obozów koncentracyjnych”.

„Objętałem ostatnio prawie całą Jugosławie — powiedział dr Jury — i stwierdzić muszę uczciwie, że nie spotkałem ani jednej osoby, która by się wyrażała przychylnie o rządzie Tito”.

Opisując terror stosowany przez klikę Tito, dr Jury podkreślił, że nie ma miesiąca, w którym by w samym tylko Zagrzebiu nie aresztowano od

50 do 100 studentów. Aresztuje się każdego komunistę, podejrzanego o sympatię dla Związku Radzieckiego i Biura Informacyjnego. Dr Jury dodał, że „w kraju roi się od obozów koncentracyjnych”.

„Objętałem ostatnio prawie całą Jugosławie — powiedział dr Jury — i stwierdzić muszę uczciwie, że nie spotkałem ani jednej osoby, która by się wyrażała przychylnie o rządzie Tito”.

Opisując terror stosowany przez klikę Tito, dr Jury podkreślił, że nie ma miesiąca, w którym by w samym tylko Zagrzebiu nie aresztowano od

50 do 100 studentów. Aresztuje się każdego komunistę, podejrzanego o sympatię dla Związku Radzieckiego i Biura Informacyjnego. Dr Jury dodał, że „w kraju roi się od obozów koncentracyjnych”.

# Bohaterowie zaleszczyckiej szosy

Jest wrzesień 1939. Z pogodnego, błękitnego nieba nie przestają spadać się na Warszawę i na inne miasta bomby niemieckie. Na przedpolach Kutna, Łodzi, Wielunia uporczywie walczą osamotnione i niezapomniane polskie oddziały. Brak amunicji, dezorganizowany transport. Jednym z ostatnich zarządzeń rządu sanacyjnego jest wezwanie do ludności cywilnej, aby w razie konieczności opuszczenia terenu przez wojska polskie — opuszczała ten teren również.

Autor tego rozporządzenia, słynny pułkownik Umiasłowski, który codziennie niemal produkował się przez radio do żołnierzy, wysnuł haniebną koncepcję zatarasowania dróg przez masy uchodźców dla... utrudnienia niemieckim kolumnom poruszania się. Niemieckie kolumny pancerne oczyszczały sobie drogi kilkoma wystrzałami. Natomiast wszelki transport, wszelka łączność polskiego wojska została sparalizowana przez istne karawany samochodów, wozów, rowerów i tłumy pieszych. Nad wypelnionymi szosami harują niemieckie myśliwce. A

ludzie wprowadzeni w błąd przez Umiasłowskiego, prą dniami i nocą na wschód, coraz dalej na wschód... Największy ruch na szosie lubelskiej. Wszystko co Polska miała w dziedzinie motoryzacji, przesuwa się przed oczyma zmęczonych piechurów. Samochody osobowe i wozy straży ogniowej. Autobusy PKP i śmieciarki zakładów oczyszczania miasta. Policja na bezkoczowach i motocyklach.

A oto suną majestatycznie, czarne Cadillacy z autokolumny zamkowej. Wypelnione po brzegi bagażami, zakurzone, uginające się pod ciężarem żywego i martwego ładunku.

Któż to jedzie? Dokąd? Kierunek Zaleszczyki. To Mościcki, który zdążył jeszcze utworzyć ministerstwo propagandy, urzędującego w pociągu ewakuacyjnym, podąża ku granicy.

Prezydent Mościcki. Jakies długie lata spokojnej, nikomu nieznanego pracy naukowej... bomba wyboru z łaski Piłsudskiego. Zgromadzenie Narodowe z uległością przyjmuje rzucaną kandydaturę.

A potem już tylko frak z wstęgą

orderową. Wysoki pan, o pięknych wąsach. Potem reklama „powietrza górskiego”. Potem cztery miliony wypłacone za ten właśnie wynalazek. Potem skandaliki rodzinne. O, bo rodzinka pana prezydenta chciała i umiała żyć. Mogła o tym powiedzieć zamknięcia rachunkowe Fundacji Kórnickiej, gdzie urzędował synalek. Mogła powiedzieć depesze, wymieniane pomiędzy MSZ a poselstwem w Tokio.

Gdy umiera żona, pan prezydent zabiera żonę swemu adiutantowi. Usłużny Winiawa przywozi dla niej rozwód wprost z Rzymu od papieża. Adiutant dostaje awans. To przecież „bojowa zasługa”...

No i szosa zaleszczycka. A na granicy przypomina sobie prezydent Mościcki, że jako właściciel domu w Szwajcarii ma obywatelstwo szwajcarskie. I od tej chwili jest już obcym obywatelem. Daleko z tyłu pozostała Warszawa, Zamek, Polska, honor... Jest tylko księżka Cadillac, księżeczka bankowa i paszport szwajcarski.

Szosa zaleszczycka. Sunie po niej także ciemnowłosy Buick pana premiera. General Składkowski, który demagogicznie przypominał robotnikom, że był kiedyś kopalniarzem lekarzem (kosztowało to robotników przegranie strajku) a zapomniawszy, że był kiedyś również lekarzem batalionowym. Nie wysiadł z Buicka, nie poszedł opatrywać ran żołnierzy i ostrzelanym z Messerschmidów cywilom. Generaliści nie dostal rozkazu. A bez rozkazu... jakże? Przecież wyraźnie to pisał w „Strzępach Meldunków”. Inicjatywa wyszła od niego tylko raz. Kiedy Piłsudski na ochotnika kazał swoim ministrom podpisać rozkaz o aresztowaniu posłów, późniejszych więźniów Brzeźcia.

Alle tu i do Brzeźcia daleko, i wierzy Kosiek-Biernacki, gdzieś w niewiadomy sposób zajmuje się pełnieniem funkcji „Komisarza Cywilnego”. Jest tylko szosa. Wiele szos widać na premier w swych rozjazdach. Ale dzisiaj nie zastanie, choćby nawet przyszła godzina dziewiąta, starostów na swych stanowiskach. Wszyscy ruszyli w popołudniu w pochód ku wschodowi. Czasem trudno Buickowi pana generała-premiera „orientować się” na południe ku Zaleszczykom.

chwile, kiedy nie ma żadnej władzy, boi się zostać twarzą w twarz ze swoim narodem?

Z proporcjami na motorze i „przy adjutancie” sunie niedaleko pan Marszałek Śmigły-Rydz. Gdzieś brzmia jeszcze jego słowa: „silni, zwarci i gotowi...”

Gdzieś na ścianach wiszą strzępy plakatu, na którym wódz wpatrzony w niebo widzi... eskadry samolotów wycięte z innego zdjęcia i domontowane przez zrecznego grafika do grupki generalów. Eskadry wycięte ze zdjęcia z rewii lotnictwa w... Moskwie.

Po podlesiach echo odbija warkot motoru auta pana marszałka, a do warkotu tego mieszają się słowa o tym „guziku, którego nie damy”. Walczą naprawdę żołnierze, ale pan marszałek woli już oddać... i guzik i Polskę. Smutno mu tylko. Nie tak dawno przyjmował defilady poznańskich młodzieńców z podniesioną w hitlerowskiemu pozdrowieniu dłonią. Nie tak dawno można było przecie zakomenderować na olzińskim moście: „Maszerować”. I nie sobie nie robić z tego, że opinia publiczna porównywała z tego powodu sanacyjnych dygnitarzy do szakali.

Teraz zaleszczycki most. Taki sam graniczny most, jak ten na Olzie. Ten od „Maszerować”!

Dudnią pod kołami belki zaleszczyckiego mostu. Kończy się raid bohaterów zaleszczyckiej szosy.

A w Krakowie na Wawelu, niemiecki dowódca wystawia warty honorowe przed grobem Piłsudskiego. Jan Dąbrowski.

## Narady w Waszyngtonie



Czyli postrzyżyny brytyjskiego lwa (Rys. Kukryniksy)

## Na szpaltach prasy

CZY AGRAFKA JEST GROZNIJSZA OD PAROWOZU

„Trybuna Ludu” w artykule redakcyjnym zwraca uwagę na zagrożenia zoapatrywania, pisząc, że w okresie mobilizacji całego społeczeństwa do zwiększonego wysiłku nie wolno nam jednak zapominać o sprawach z pozoru drobnych, o zoapatrywaniu miast i wsi w igły, o pasie do butów i sznurowadłach, o szkiełkach do lamp naftowych i wiadrach na wodę, o sitkach do cedzenia mleka.

Jest faktem, że i na wsi i w miastach brak jest obecnie szeregu drobnych artykułów ułatwiających życie.

Te braki — to piasek drobny, lecz złośliwy, wywołujący zgrzyty w pracy wielkiej maszyny.

„Trybuna Ludu” podkreśla rolę aparatu dystrybucyjnego w usunięciu tych braków, konkludując:

Jeśli zwalczamy obiektywne trudności w kolejnięctwie i w ciężkim przemysle, czyż mamy stać się bezradnie wobec agrafek i szklanek?

Zarówno aparaty produkcyjne, jak i handlowe muszą aktywnie przystąpić do stojących przed nimi w tej dziedzinie zadań. Sprawa zoapatrywania ludności miast i wsi w drobne artykuły codziennego użytku jest sprawą ważną.

Usunąć piasek z trybów wielkiej maszyny naszej gospodarki narodowej, to nie jest zadanie małe i nieważne.

koncepcję opracowania „planu redukcji ludności na ziemi”. Oczywiście, Anglosasi, a przynajmniej — Jankesi, nie byłby objęci tym „planem” wyniszczenia. Za przykładem Hitlera, do tego przeznaczono narody „drugiej i trzeciej klasy”.

Dla niesprawiedliwych swych obłądnych rojeń twierdzą ci apostołowie katastrofy, że ziemia „zestarała się”. Nie uczynili jednak nic, aby zmoczyć siłę życiową naszego globu. Natomiast tam gdzie panuje socjalizm, zamiast myśleć o niszczeniu ludności, myśli się o powiększeniu wydajności ziemi, o nowych, naukowych metodach gospodarki rolnej.

SKOŃCZYŁ SIĘ GŁÓD CHLEBA

Na ile pesymizmu, który cechuje Zachód, jakże radośnie możemy spojrzeć na teraźniejszość i przyszłość my, Polacy. „Dziennik Polski” na marginesie uroczystości dożynek, pisze:

Polska już zdołała zapomnieć o latach, kiedy racjonowano chleb, bo już dość dawno odzyskała samowystarczalność aprowizacyjną. Każdy rok przynosi duże postępy w dziedzinie rolniczej i poważnym zadaniem przynosi zmniejszenie odlogów. I teraz kiedy cała Polska radośnie święci dożynki, kiedy już zakończono zbiory zeszłoroczne, trzeba pomyśleć o jesienich zasiewach i poważnym zadaniu powiększenia powierzchni uprawy zbóż o 300.000 ha do rekordowej cyfry 6.150.000 ha, w pierwszych zasiewach sześciolatki.

Na temat dożynek zabiera głos również „Dziennik Ludowy”, stwierdzając:

Po pięciu latach istnienia Polski Ludowej chłop czuje się prawdziwym współgospodarzem kraju, złagodził głód ziemi, otworzył się dla młodzieży wiejskiej szeroko drzwia do wszystkich szkół. Mechanizacja rolnictwa pozwala na stały odpływ sił roboczych ze wsi do miast.

Tak więc tegoroczny wrzesień, ze swym świętem żniwnym we Wrocławiu, stał się przeglądem osiągnięć wsi pracującej, która w braterskim sojuszu z klasą robotniczą z wiarą w dalsze sukcesy przystąpiła do budowy ustroju sprawiedliwości społecznej.

## Kto zarabia na wyścigu zbrojeń w USA

W artykule pt. „Kto zarabia na wyścigu zbrojeń w USA?”, zamieszczonym na łamach gazety „Trud”, czytamy między innymi:

Na miejsce posiadzone w domu w riatów Forrestala, ministrem obrony USA został mianowany w dniu 1

kwietnia br. Louis Johnson. Dnia 24 kwietnia Johnson wydał rozporządzenie o przerwaniu budowy 65.000-tonowego lotniskowca i o wypłacie kilkudziesięciu milionów dolarów za anulowanie tego kontraktu. Równocześnie wycyfoano zamówienie na bu-

dowe rozmaitych typów samolotów i zawarto nowe kontrakty na budowę delekonożnych bombowców marki „V-36”, uznanych odtąd za podstawową obronę USA.

Lwią część zamówień na „V-36” otrzymało towarzystwo „Consolidated Aircraft Corporation”, której właścicielem jest milioner Lloyd Odlum. Warto dodać, że minister obrony Johnson przez dłuższy czas był dyrektorem i radcą prawnym tego towarzystwa, a więc był bezpośrednio zainteresowany w jego rozkwicie.

Nominacja Johnsona zapoczątkowała historię, którą gazety amerykańskie ochrzciły mianem „prawdziwej wojny między lotnictwem wojskowym a marynarką wojenną USA”. W rzeczywistości była to „wojna” między rywalizującymi towarzystwami, z których każde usiłuje wydrzeć jak największą sumę z 15 miliardów dolarów, wysygnowanych na potrzeby sił zbrojnych USA w tegorocznym budżecie.

Sprawa nie ograniczyła się do kłót ni na łamach prasy. Zapoczątkowała wielki skandal. Członek Komisji Izby Reprezentantów do spraw sił zbrojnych, van Sendt, oświadczył w Kongresie, że „kursują alarmujące pogłoski o udziale Johnsona i Odluma w sprawie nabycia bombowców „V-36”.

Trzeba było przeprowadzić śledztwo. Jednakże, jak należało się spodziewać, sprawie tej z miejsca ukłono łeb. Komisja pośpiesznie przyznała, że Johnson i inne osoby, przeciwko którym wysunięto zarzuty, są rzekomo „wolne od wszelkich podejrzeń”.

Z bitwy między rywalizującymi towarzystwami lotniczymi i okrętowymi Louis Johnson wyszedł zwycięsko, jeśli nie jako dowódca, to w każdym razie jako były dyrektor towarzystwa „Consolidated Aircraft Corporation”.

Istnieją wszelkie podstawy, aby ze zwycięstwa cieszyli się również ci przemyślnicy, na których sypie się złoty deszcz funduszy, przeznaczonych na potrzeby amerykańskich sił zbrojnych.

## Kara śmierci dla księży-gestapowców

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej.)

zemu Hoszyckiemu o wiadomościach, jakie słyszałem z radia. Poza wymienionym Hoszyckim nikomu więcej tych wiadomości nie podawałem. Hoszycki był wyjątkowo ciekawy zawsze i zajmował mnie o nowe wiadomości. Powiedziałem mu m. in., że słucham często zagranicznego radia u państwa Wendler. Hoszycki za interesował się szczególnie tą wiadomością.

W podobny sposób brzmia słowa listu ks. Tokarka z obozu w Dachau, w którym jasno wskazuje na Hoszyckiego, jako na swego denuncjatora.

Wysoki Sądzie — wola prokurator Kulesza kończąc swą przemówienie — na podstawie materiału, ujawnionego w toku niniejszego procesu, na tle historycznych już danych z okresu okupacji, zarysowujących wyraźną granicę między tym co postępowe i patriotyczne, a tym co wsteczne, reakcyjne, samolubne, antynarodowe i zdradzieckie — rysują się wyraźnie osoby oskarżonych ks. Romana Gradolewskiego i ks. Alojzego Hoszyckiego.

KSIEŻA CI WYSZLI Z REAKCYJNEJ CZĘŚCI DUCHOWIEŃSTWA. I TORA PODAŁA POMOCNĄ RĘKĘ WROGOWI, WSPÓLDZIAŁAŁA W DZIELE UNICESTWIENIA NARODU POLSKIEGO.

Kary na tych ludzi żądają światła nie nazwiska bojowników o wolność, a wśród nich i duchownych, którzy walczyli, cierpieli, a także ginęli wraz z ludem polskim. Żąda jej rozpaczy Petroneli Kamińskiej — Szandorowej, nie mogącej przeboleć śmierci swego syna, ani zapomnieć widoku jego postaci, mającej w męczeń-

skim szeregu zesłanych do obozów śmierci.

W oszę obywateli sędziowie — mów! wśród głębokiej ciszy prokurator Kulesza — o wymierzente zdrajcom kary przewidzianej art. 1 dekretu sierpniowego — kary śmierci.

W dalszym ciągu rozprawy przemówienia wygłosili obrońca osk. ks. Gradolewskiego adw. Walkiewicz oraz obrońca osk. ks. Hoszyckiego — adw. Czubiński.

PRZEMÓWIENIA OBROŃCÓW

Adw. Walkiewicz usiłuje przeprowadzić tezę, iż osk. ks. Gradolewski działał w dobrej wierze, przyjmując wszelkie świadczenia, które obciążają „Gradolewskiego, powołuje się na tomiast na bardzo nieliczne wypadki niedokonania przez oskarżonego do nosów na Polaków pomimo, że o ich miejscu ukrycia oskarżony wiedział.

Uswianie wiernych z kościoła było rzekomo powodowane tym, że były to, jak się wyraził w czasie rozprawy osk. ks. Gradolewski „dewotki”, których obecność w kościele naraziła go na nieprzyjemności. Dla zapobieżenia tym nieprzyjemności osk. ks. Gradolewski kazał usunąć „Polaków z kościoła.

Adw. Czubiński usiłuje dowieść, że osk. ks. Hoszycki do przyjęcia volkslisty oraz do zeznań i donosów do gestapo został rzekomo zmuszony. Zeznanie pozycjonne przez osk. ks. Hoszyckiego w czasie śledztwa i rozprawy, obciążające jego i współoskarżonego ks. Gradolewskiego, wypływają rzekomo — jak utrzymuje obrońca z niskiego poziomu umysłowego oskarżonego.

W ostatnim słowie osk. ks. Gradolewski i ks. Hoszycki podtrzymywali tezy zgłoszone przez obronę.

## KANIBALE KRACZĄ — TRAKTOR JEDZIE DAŁEJ...

W tymże samym numerze „Trybuny Ludu” znajdujemy artykuł, omawiający obrzymsie postępy rolnictwa w ZSR. Autor zwraca uwagę, że:

Wyznawcy neomaltuzjanizmu i lombrozjonizmu twierdzą dziś, że światu, a Europie w szczególności — grozi przeludnienie. „Wszystko co czynimy w celu podniesienia stanu fizycznego ludności wyrządza szkodę nam i Europie. Stabilizacja, a następnie zmniejszenie przrostu naturalnego narodów Europy — stanowiąby największy wkład w dzieło powszechnego pokoju i rozkwitu” (Vogt, „Droga ratunku”).

Panowie Pearson i Carper w swej brukowej publikacji pod tyt. „Głód światowy” wysunęli nawet

Diś przedm premier płynie ku dalekim krajom. Czy śnił mu się wtedy sklep masarski w Tel-Awivie? Może. Napewno najmniej myślał o Polsce, która — sternik nawy państwowej — porzuciła w chwili katastrofy.

A to co? Kilka limuzyn ze znakami dyplomatycznymi. A między nimi auto znane z dzieżdźca na Wierzbowej. To wyjeżdża pan minister Beck. Po co? Dlaczego? Cóż może z tego spotkać od Niemców ich służbę najwierniejszego? Przecie lata całe wspólnej pracy minęły. I w Akademii Handlowej w Wiedniu i później w Komendzie Naczelnej POW Nr 3 na Ukrainie, gdzie wspólnie z wywiadem niemieckim i austriackim organizowano siatkę szpiegowsko-dywersyjną. Późniejszy major Beck z II Oddziału sztabu generalnego posyła do Rosji truciznę i pieniądze dla organizacji terrorystycznej eserowców Sawinkowa. Płk. Beck jedzie do Paryża, by jako attache wojskowy dostarczyć Niemcom dane o armii francuskiej, uzyskane z rąk swego stanowiska.

Z Paryża do Polski wraca już minister Beck, by dalej kontynuować swą służbę dla Niemców. Zawsza wierny, zawsze pierwszy. Pierwszy — gdy trzeba uznać zabor Abisynii, pierwszy, gdy trzeba rozbić, w myśl interesów niemieckich, Ligę Narodów. Pierwszy — gdy powstaje marionetkowe przez Niemców stworzone Państwo Słowackie — uznaje jego niepodległość. Czemuż więc sunie po zaleszczyckiej szosie? Czego się obawia? Czy może na krótką

MAKSYM GORKI

# Meden & królów REPUBLIKI

Dziwne, że mimo wszystko nie umiałem sobie wyobrazić — jak wygląda głowa tego potwora. Co więcej — wydawało mi się, że głowa jest całkiem zbędna wobec takiej masy mięśni i kości, ożywionych żądzą wyciskania zewsząd złota. Moje wyobrażenie o milionerze nie przybrało jeszcze zakończonych form. Krótko mówiąc milioner — były to przede wszystkim długie, elastyczne ręce. Ogarnęły one całą kulę ziemską, podniosły ją ku głębokiej, ciemnej paszczy i paszcza ta zachłystując się żarłocznie śliną ssie, gryzie i żuje naszą planetę, jak gorący pieczony kartofel...

Wyobraźcie sobie moje zdumienie, kiedy spotkawszy milionera przekonałem się, że jest to najzwyczajniejszy człowiek.

Siedział przed mną w fotelu długi, chudy starzec; na brzuchu normalnych rozmiarów splótł spokojnie brązowe, pomarszczone dłonie zwykłej ludzkiej wielkości. Zwiędła skóra twarzy była starannie wygolona, opuszczona dolna warga zdradzała zmęczenie i odsłaniała dobrze zrobione szczęki, w których tkwiły złote zęby. Górna warga — wygolona, cienka, bezkrwista — szczerline przylegała do jego maszynki do żucia i przy mówieniu prawie się nie poruszała. Jego bezbarwne oczy były pozbawione brwi, a na matowej czaszce nie było ani jedne go włoska. Zdawało się, że twarzy tej brak trochę skóry i cała ona — czerwonawa, nieruchoma, gładka — przypominała twarz noworodka. Trudno było określić, czy ta istota znajduje się na początku czy też u kresu swego życia...

Ubrany był również jak zwykły śmiertelnik. Pierścień, zegarek, zęby — tylko to było na nim złote. Wszystko to razem wzięte nie ważyło zapewne więcej niż pół funta. W ogóle człowiek ten przypominał raczej starego sługę z arystokratycznego europejskiego domu...

Urządzenie pokoju, w którym mnie przyjął, nie imponowało przepychem, nie zachwycało wytwornością. Było solidne — to wszystko, co można było o nim powiedzieć.

W tym domu bywają zapewne słonie — tę oto myśl nasuwały meble.

— To pan jest... milionerem? — zapytałem nie wierząc własnym oczom.

— O tak! — odpowiedział i potwierdził ruchem głowy.

Udałem, że wierzę, i postanowiłem odrazu wyprowadzić go na czystą wodę.

— Ile mięsa może pan zjeść na śniadanie? — zagadnąłem go.

— Nie jadam mięsa! oznajmił milioner. — Czwartka pomarańczy, jakko, mała filiżanka herbaty — to wszystko...

Jego niewieme oczy niemowlęcia świeciły blado, jak dwie duże krople mętnej wody, i nie dojrzałem w nich ani jednej iskiereki kłamstwa.

— Dobrze! — powiedziałem zdumiony. — Zechce pan jednak być szczerzy i powiedzieć mi otwarcie — ile razy dziennie pan jada?

— Dwa razy! — odpowiedział spokojnie. — Śniadanie i obiad — to mi najzupełniej wystarcza. Na obiad — talerz zupy, drób i coś słodkiego. Owoce. Filiżanka kawy. Cygaro...



# Ilość musi iść w parze z jakością

Jakość produkcji uległa ostatnio poprawie — lecz gorzej przedstawiła się plan ilościowy. Oto krótką charakterystykę sytuacji w Nowej Tkalni PZPB nr 1. To nie jest taka prosta sprawa i nie dotrzymanie planu ilościowego nie wynika tylko z wolniejszego tempa pracy tkaczy, likwidujących błędy. Zawazyły tu również i inne przyczyny. Ale o nich potem. Najpierw — odgłosy nowego systemu premiowania w „bawelnianej jedynce”.

## POPRAWA JAKOŚCI

We wszystkich oddziałach wiadać, że nowy regulamin wchodzi stopniowo w życie. Na snowniach leżą równo ułożone pęki i zgrubienia. W skrzyńkach szpulki z pojedynkami. Mimo to snowaczki i przewijaczki wciąż jeszcze nie dość dokładnie wytapają błędy. Uwidacznia się to całkiem wyraźnie w tkalni. Przechodzimy wzdłuż szpalery krosien. Wśród nici osnowy migają pęki, zaczepta się przedzę i powodując zerwa-

nia, a następnie nieznacznie wrabiają się w towar. Są jednak tkacze, którzy i z kłami dają sobie radę. Chociażby tow. Wacław Majewski. Pracuje na czterech zakładach krosnach i od początku bieżącego roku miał tylko 2 sztuki sekundy. Ale tow. Majewski chodzi dokoła swych krosien i „poluje” na błędy w osnowie, nie czekając, aż wrobia się w towar i trzeba będzie je wypruć. Jego krosna i zakładowe maszyny zawsze są w dobrym stanie. Tow. Majewski troskliwie dba o nie i nie dopuszcza do postojów. Podobnie pracuje jego sąsiadka. Ale trzecia z kolei tkaczka, Anna Pilawa, chociaż ma te same warunki pracy, co i tamci narzeka stale na różne przeszkody w pracy — to wątek zły, to osnowa, to warsztaty się psują. Ma więc braki i sekundy.

## O CZYM NALEŻY PAMIĘTAĆ.

Sala I-sza ma na ogół dobre wyniki. W ogóle znacznie poprawiły się tkaniny szerokie. W wąskich jeszcze często zdarza-

się błędy. Wąskie krosna idą szybciej.

Krótką pogawędkę z brakarzami. Jest ich tutaj 82-ch. Wszyscy oni jednogłośnie przyznają, że od pierwszego września ilość błędów zmalała. Rzadko zdarzają się gniazda i zrywy wielonitkowe. Najczęściej występują jeszcze zbitcia, niedobicia, lub małe zrywy. Planmy są z miejsca usuwane przez brakarzy. I jeszcze jeden błąd, na który tkacze nie zwracają uwagi: sztuka towaru winna być zakończona na „znaku”, czyli na oznaczonym w osnowie metrażu. Tym czasem przez nieuwagę tkacz, częściej nadrabia jeszcze jeden metr lub dwa i wówczas taka sztuka nie może być zakwalifikowana na ekstrę, chociaż nawet nie posiada ani jednego błędu.

W ocenie jakości produkcji przytoczyć trzeba także zdanie czyściarzek: sztuki wyprodukowane w bieżącym miesiącu są według nich znacznie lepsze.

## DLACZEGO GRUPY ZWIĄZKOWE NIE ROZPOCZĘŁY JESZCZE PRACY?

Wczoraj w Nowej Tkalni stało nieczynnych tysięcy krosien. Przed wczoraj — 1,100. I tak od dłuższego już czasu brzmią raporty dyrektora tkalni. Plan ilościowy nie został wykonany w ciągu ubiegłych miesięcy, nie jest wykonany i obecnie. Jakże są tego przyczyny? Jest jedna najważniejsza, usuwająca w cień wszystkie inne nieusprawiedliwione, nieobecność tkaczy. Drugą przyczyną stanowi brak nowych sił. Urząd Zatrudnienia w myśl swej obywatelniczej troski wprawdzie filię na terenie zakładów, lecz angażowanie nowych robotników nie odbywa się dotychczas tak, jak należy. Nasze największe zakłady bawelniarne powinny mieć zapewnioną dostateczną ilość sił roboczych.

Wracając do sprawy nieobecności tkaczy, jak występuje się przeciw tym, którzy stale opuszczają dni pracy? Jak przeciwdziałają temu niepożądanemu zjawisku grupy związkowe? I tu wychodzi „sztydło z worka”. Mężowie zaufania nie zostali jeszcze przeszkole-

ni. Grupy związkowe w „Jedynce” dotychczas nie rozpoczęły pracy. Nie nawiązano więc łączności między robotnikami a Radą Zakładową i Oddziałem Związków. Oczywiście, w pierwszym rzędzie ponosi tu winę IV-ty Oddział Związków, który chociaż mieści się na terenie zakładów „Jedynki”, nie potrafił jeszcze odpowiednio zorganizować swej pracy. Co może zdziałać kilku radnych w takim olbrzymim, jak PZPB nr 1, skłoro nie mają oni do pomocy przeszkolonych mężów zaufania i zorganizowanych grup związkowych?

Można jeszcze w różnych oddziałach spotkać robotników, nie znających dobrze zasad nowego regulaminu oraz takich, którzy nie wykonują baz akordowych, nikt jednak nie wnika, jakie są tego przyczyny. Lecz przede wszystkim owa ogromna ilość opuszczonych bez usprawiedliwienia godzin stanowi okropny skutek zupełnej bierności grup związkowych. Brak w „Jedynce” czynnika uświadamiającego, przekonywującego, kontrolującego. Niejednemu w tej dziedzinie dałoby się również zarzucić organizacji partyjnej.

H. Sam.



## Cena zdrady

Jak już doniosły depeze, rząd Tito otrzymał pożyczkę w wysokości 20 milionów dolarów z amerykańskiego Banku Eksportowo-Importowego; 12 milionów jugosłowiański fuhrer ma otrzymać zaraz „na rączkę”, zaś resztę — po 1 lipcu 1950 r. Według warunków umowy, spłata pożyczki odbywać się będzie w SUROWCACH STRATEGICZNYCH.

Należy podkreślić, że udzielenie pożyczki belgradzkiemu zdrajcy nastąpiło w trybie niezwykle przyspieszonym, rząd titowski bowiem zaledwie PRZED DWOMA TYGODNIAMI (!) zwrócił się oficjalnie o tę pożyczkę, a ułudni macherzy z Banku Eksportowo-Importowego — na skinienie Departamentu Stanu — pośpieszyli z zaliczeniem prośby. Zawarcie transakcji towarzyszyła hadziwa protituska propaganda prasy amerykańskiej, która wysławiała pod niebiosa osobę belgradzkiego dyktatora i jego rządu.

Jak wyglądają te rządy, o tym w pewnym stopniu zaświadczyć mogą informacje, iż rząd belgradzki wydał zakaz słuchania audycji radia moskiewskiego, przedsiębiorca jednocześnie rozmaite — choć mało skuteczne — kroki w celu utrudnienia ich odbioru. Natomiast w niektórych miejscowościach policja poprostu skonfiskowała radiostuchaczom odbiorniki.

Te radiowe represje, acz bardzo charakterystyczne, nie są jednak bynajmniej oryginalnym pomysłem Rankowicza i S-ki. Przypominamy sobie przecież dokładnie, że kubek w kubek takie same metody stosowali... hitlerowcy i w krajach okupowanych konfiskowali aparaty radiowe, zaś u siebie, w Reichu, pod najstraszliwszymi karami, zabraniali słuchać audycji zagranicznych.

Titowskie metody rządzenia, oparte na terrorze i represjach, mają, jak wynika z tego, niezmiernie „chlubne” tradycje. Ale jak inaczej utrzymać się przy władzy, jak inaczej zapewnić sobie jeszcze na czas pewien tzw. spokój w kraju i dostęp do amerykańskich dolarów?... Na bagnietach politycznych długo jednak siedzieć nie można, a konfiskowaniem radiostuchaczom kłosa nie zagłuszy się głosu PRAWDY, która tak czy inaczej dociera do kraju, zamienianego przez titowską klikę w folwark amerykańskich imperialistów.

B. D.

## Falsz tylko szkodzi

### List d-ra Pelińskiego do Redakcji „Głosu”

Jestem dyrektorem IV Państw. Gimnazjum i Liceum im. E. Szanieckiej w Łodzi. Jest to szkoła 11-letnia i liczy około 900 młodzieży. W szkole przez Władze mi powierzonej — wbrew oświadczeniu papieskiemu — lekcje religii odbywały się i odbywają normalnie na równi z innymi przedmiotami nauczania. Na stopniu licealnym prowadzi je etatowy prefekt mgr. ks. Stanisław Pniwski, na stopniu zaś podstawowym katecheta Cecylia Bojasińska.

Wychowankowie nasi nie napotykali i nie napotykają na żadne zgody przeszkody i ograniczenia w wychowaniu religijnym, co zresztą potwierdza młodzież, rodzice i nauczycielstwo — i wszyscy oczekujemy, że sam Episkopat sprostuje niegodne z rzeczywistością oświadczenie papieża.

Dr. Stanisław Peliński

Dyrektor IV. Państw. Gimm. i Liceum w Łodzi.

## Jak najwięcej chleba i ziemiopłodów dla miasta

### Robotnicy rolni realizują sojusz robotniczo-chłopski

Współzawodnictwo rozwija się coraz szerzej w majątkach państwowych

Nowe formy współzawodnictwa, za prowadzone w tym roku w Państwowym Gospodarstwach Rolnych i w Środkach Maszynowych opracowane są w oparciu o doświadczenia tego ruchu w mieście. Robotnicy rolni w ślad za robotnikami fabryk, przystąpili masowo do szlachetnej rywalizacji w podniesieniu wydajności pracy i zwiększeniu produkcji. A że te zobowiązania nie pozostały martwą literą, świadczą o tym dobitnie pierwsze dane z niektórych majątków państwowych. Wynika z nich, że robotnicy rolni nie mają się czego wstydić, że ich osiągnięcia są nie mniejsze od sukcesów górników, włóknarzy, czy też hutników.

Nie spodziewał się Kazimierz Jedliński, fernal z majątku Psary, że w roku bieżącym będą takie możności żniwa. A to zboże częściowo wyległo, to znów deszcze przeszkadzały w pracy, a jednak... uzyskał on 329 procent normy w pracach żniwnych. Jeszcze lepsze wyniki wykazał Jan Zuchowski, fernal z Goślibia, który w keszeniu i wózce osiągnął 372 procent normy. Nie brak i innych, którzy choć uzyskali mniejszy pro-

cent przekroczenia norm, osiągnęli przecież po 200 i więcej procent bazy produkcyjnej. Takimi wynikami pochwycić się może Józef Krupński ze Strzegocina (287 procent), Józef Kurpiak z Goślibia (263 procent) i Wacław Zieliński (250 procent) z tego samego majątku. Podobne wyniki osiągnęli — Genowefa Szarlak z Suchodziebia, która pracowała przy wianowaniu snopów i stawianiu stert, Edward Kozanecki z Kter (żniwarka konna), Kajetan Kita z tychże Kter.

Podajemy tutaj tylko garść nazwisk, gdyż nie sposób w jednym artykule wymienić tych wszystkich, którzy w wysokim stopniu przekroczyli swe normy i zasłużyli sobie na miano przodowników pracy.

Gdy piszemy o przodownikach pracy w majątkach państwowych, nasuwa się z całą wyrazistością znaczenie zmian, zaszłych w naszym kraju. Rozwój współzawodnictwa na wsi, to poza tym wszystkim również niezmiernie ważny wkład w dzieło umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego. Hutnicy i włóknarze współzawodniczą w dostarczaniu wsi jak największej ilości maszyn, nawozów

i tkanin. Fernali zaś i traktorzyści PGR-ów rywalizują o dostarczenie miastom jak największej ilości chleba i mięsa. I to jest sojusz robotniczo-chłopski w swej życiowej praktyce.

Lecz ruch współzawodnictwa ma jeszcze inną stronę. Przyczynia się on do wzrostu zarobków robotników. Poza normalnymi zarobkami za pracę koczowniczą baz produkcyjnych robotników PGR-ów otrzymują też premie, stanowiące poważną pozycję w budżecie rodziny fernali. I tak np. na zakończenie pierwszego etapu współzawodnictwa rozdzielono pomiędzy 73 przodowników pracy nagrody w wysokości z górą miliona zł.

Na zakończenie drugiego etapu współzawodnictwa oczekują robotników rolnych równie poważne premie.

I. Sm.

## Przemysł maszynowy

### wykonał plan 3-letni

Centralny Zarząd Przemysłu Maszynowego, grupujący około 100 zakładów wytwórczych, wykonał do dnia 5 bm. 3-letni wartościowy plan produkcji. Ogólna wartość wyprodukowanych artykułów wyniosła 645.438.600 zł według cen z 1937 r.

Przedterminowe wykonanie planu 3-letniego przez Centralny Zarząd Przemysłu Maszynowego jest wielkim sukcesem, zwłaszcza, że wszystkie prawie zakłady pracy objęte były po wyzwoleniu w stanie całkowitej dewastacji. Mimo to przemysł maszynowy potrafił się nie tylko dźwignąć i odbudować, ale i poważnie zwiększył i rozszerzył zakres produkcji.

I tak na przykład w dziale budowy maszyn włókienniczych produkujemy obecnie zgrzeblarki bawelniarne, selfatory S-4, krosna automatyczne, części zamienne do maszyn włókienniczych itp.

W dziale obrabiarek wyprodukowaliśmy szereg nowych typów, a produkujemy dziś pięciokrotnie więcej obrabiarek, niż przed wojną.

Do przedterminowego wykonania planu 3-letniego przyczyniła się przede wszystkim wspaniała postawa polskiego metalowca, dobrze zorganizowanego współzawodnictwa i racjonalizatorstwa.

Na czoło przodowników pracy i racjonalizatorów wysunęli się między innymi łodzianie: Władysław Doruch, ślusarz Zakładów Mechanicznych im. Strzelczyka — 13-krotny przodownik pracy, odznaczony orderem „Sztandaru Pracy” I klasy; Marian Ruda, tokarz Widzewskiej Fabryki Maszyn Włókienniczych — wielokrotny racjonalizator, odznaczony orderem „Sztandaru Pracy” I kl. i Kazimierz Pikała, tokarz, brygadzieta Widzewskiej Fabryki Maszyn Włókienniczych, odznaczony orderem „Sztandaru Pracy” II klasy, i wielu innych.

## Czy to nikomu już nie potrzebne?

### Dwa wentylatory porzucone na łaskę losu

Niekróć przechodziłem ul. 1-go Maja w pobliżu ul. Towarowej, zawsze intrzygowały mnie stojące daleko w polu, w stronę ul. 11-go Listopada, jakieś dziwaczne, wielkie pudła czy też maszyny.

Wreszcie pewnego razu nie wytrzymałem i poszedłem obejrzeć z bliska, co to właściwie jest. Okazało się, że są to olbrzymie rozmiarów dwa wentylatory, które deszcz, śnieg, mróz i słońce na zmianę przestawiają powoli, lecz systematycznie w kupę przeżartego rdzą żelastwa i blachy.

Bardzo często słyszy się w łódzkich fabrykach, że nie można za-

żyć urządzeń wentylacyjnych z powodu braku wentylatorów. Jeżeli jakiś zakład poczyni zamówienie na nie, to musi miesiącami czekać na jego wykonanie. Tymczasem tu takie dwa kolosy stoją bezużytecznie i niszczeją.

Sądząc z wyglądu tych porzuconych wentylatorów, są to aparaty takiego typu, jakie mają zastosowanie przy suszarkach w przemyśle włókienniczym, a przeciw właśnie trzy oddziały zakładów wełnianych przy ul. Al. 1-go Maja mieszczą się i należałoby przypuszczać, że przechodzący tędy fachowcy powinni zainteresować się tą sprawą. Jeśli wen-

tylatory te już nie nadawałyby się w całości do użytku nawet po dokonaniu remontu, to można je chociaż rozebrać na części, ale aby tak marniały bezużytecznie — to nie jest dopuszczalne.

## Nasi korespondenci fabryczni piszą

# Wczasy w Międzyzdrojach

Międzyzdroje — piękna letniskowa nadmorska miejscowość, jest dzisiaj jednym z najpopularniejszych ośrodków wczasowych w Polsce. Tutaj od poczynając po mozołnej pracy górniczy ślasy, łódzcy włóknarze i tutaj nabiera sił i zdrowia młodzież akademicka i szkolna. Międzyzdroje tętnią od wczesnego rana do późnej nocy gwarem, śmiechem i śpiewem. Wśród wczasowiczów spotykamy nie tylko naszych polskich przodowników pracy i naszą młodzież akademicką, ale również studentów i robotników czeskich. Nasi miłi goście zagraniczni przyczyniają się w niemałym miernie do ożywienia nastroju w Międzyzdrojach, ucza nas czeskich tańców, piosenek i czeskich gier towarzyskich. Zabawy studenckie, polsko-czeskie, zwabiają niezliczone ilości żądnych pogodnej rozrywki wczasowiczów, których, niestety, nie jest w stanie pomieścić dość zresztą obszerna sala Domu Zdrojowego.

Z domu wypoczynkowego są wszyscy zadowoleni, bo posiadają do swej dyspozycji nie tylko piękne widoki, morze i powietrze — ale otrzymują smaczne i obfite posiłki.

Tyle o blaskach w Międzyzdrojach. Są jednak, niestety, i cienie. Największa i najsmutniejsza z bolączek

to — brud. Po prostu ma się wrażenie, że nikt tutaj nie sprząta ulic. Instruktorzy kulturalno-oświatowi powinni korzystać z każdej okazji, by w formie nienużającej pouczać wczasowiczów o tym, że rozbita butelka na plaży może kogoś zranic i zrucona na trawnik toręba od owoców, pomnożona przez ilość ruszających zmienia reprezentacyjną miejscowość w... śmietnik.

Poza tym jest jeden brak, który daje się dotkliwie odczuć. Mianowicie — brak instruktorów kulturalno-oświatowych, którzy by w świetlicach prowadzili gry towarzyskie, zabawy i tańce oraz organizowali amatorskie koncerty. Są wprawdzie takie Domy Wypoczynkowe, w których świetlice i życie towarzyskie są należycie zorganizowane, w większej jednak części świetlice stoją pustkami mimo, iż niejedyn robotnik chętnie spędziłby tam wieczór.

Teresa Waśniewska korespondent „Głosu”

## Co wstrzymuje współzawodnictwo jakościowe

### w ŁZWANN-Zakład A-22

Podczas gdy przemysł bawelniarny w Łodzi szczególnie energicznie prowadzi walkę o podniesienie jakości produkcji o primę i extra-primę — w niektórych zakładach pracy, podległych innym branżom przemysłowym, nie zdołano dotychczas w dostateczny sposób zmobilizować wysiłków załogi ku poprawie jakości produkcji, nie potrafiłono nawet wykorzystać nastrojów robotników, pragnących pracować w ramach współzawodnictwa jakościowego.

To ostatnie spostrzeżenie odnosi

się zwłaszcza do Łódzkich Zakładów Wytwórczych Aparatów Niskiego Napięcia — Zakład A-22.

W oddziale montażu znam takich partyjnych i bezpartyjnych robotników, między innymi — tow., tow. Gryglewski, Cieślakowa i Janickiego — którzy już dwa tygodnie temu wystąpili z inicjatywą zorganizowania współzawodnictwa pracy na odcinku jakościowym.

Uważałem za swój obowiązek powiadomić przedstawicieli partyjnej organizacji podstawowej i Rady Zakładowej o pragnieniu ze strony robotników rozwinięcia współzawodnictwa jakościowego. Do tej jednak pory nikt w naszym zakładzie nie pomógł robotnikom w zorganizowaniu pierwszego zespołu jakościowego współzawodnictwa pracy.

A sprawa podniesienia jakości w naszym zakładzie jest pilna. Wiem z rozmowy z przewodniczącym naszej Rady Zakładowej, tow. Kaczmarskim, że produkujemy okresowo do 25 proc. braków.

Prawda, że ani organizacja partyjna, ani Rada Zakładowa nie zainicjują w celu przeciwdziałania brakoróbstwu. Wydałem mi się jednak, że ożreżem najskuteczniejszym w walce z brakami jest współzawodnictwo jakościowe.

Korespondent fabryczny „Głosu” M. Kocpański z ŁZWANN A-22.

## Pierwszy Klub Racjonalizatorów w Łodzi

Z inicjatywy pracowników Łódzkiej Fabryki Maszyn Tkackich — Piotrkowska 170 — powstał pierwszy w Łodzi Klub Racjonalizatorów.

Klub ten, którego przewodniczącym objął Dyr. techniczny „Famatki” — ob. Inż. Zbigniew Skoczyński, doceniając rolę i znaczenie racjonalizacji pracy dla gospodarki narodowej, postanowił zerwać z dotychczasową przypadkowością w ruchu racjonalizatorskim, nadając mu odpowiedni kierunek, uwzględniający przede wszystkim najpilniejsze potrzeby fabryk.

Myślą przewodnią Klubu jest pobudzenie twórczej inicjatywy robotnika

Wspólna wymiana doświadczeń i połączenie wiedzy teoretycznej inżyniera z doświadczeniem majstra czy robotnika — fachowca usuwa dotychczasowe trudności pierzające się przed wieloma utalentowanymi robotnikami, borykającymi się z brakiem wiadomości naukowych.

Dlatego też, Klub nasz, zrywa z „polityką własnego podwórka” i wzywa inne zakłady przemysłu metalowego na terenie Łodzi do wspólnej pracy i wymiany doświadczeń.

Korespondent „Głosu Robotniczego” z „Famatki” (—) Kasprowicz L.

## Na Froncie WSPÓŁZAWODNICWA PRACY

### Najlepszy rozbijacz bel w przedzalnii na „Księżym Młynie”

Rozbijanie bel bawelny, to nie taka prosta i łatwa praca, jakby się na pozór wydawało. Ogromne paki bawelny odbywają daleką drogę z Afryki, Azji lub Ameryki, zanim dotrą do łódzkich fabryk. Rozbijanie tych paków — to pierwszy etap produkcji. Od odpowiedniego wykonania tej pracy w dużym stopniu zależy jakość produkowanej następnie przędzy i towarów. Rozbijacz bel nie może pracować mechanicznie. Musi on zwracać uwagę na wiele rzeczy, usuwać zanieczyszczenia z bawelny i układać ją według jednolitego koloru. Jeżeli dopuści się niebaldostwo, nie zwracając uwagi na odcień bawelny, to wie dy w towarze wyjdą pasy, które uwidoczniają się po ufarbowaniu tkaniny. Aby temu zapobiec, aby podnieść poczucie odpowiedzialności wśród rozbijaczy bel, przewidziano dla nich w nowym systemie premiowania premię ryczałtową w wysokości 1.500 zł miesięcznie, plus 100 zł za każdą słusnie zakwalifikowaną belę bawelny. Jednak każde uchybienie rozbijacza pociągnie za sobą karę 300 złotych odciąganych z owej premii ryczałtowej.



Rozmawiamy z ob. Walentym Łuczakiem, najlepszym rozbijaczem bel przedzalnii na Księżym Młynie. Czy miał już jaką reklamację? — Dotychczas żadnej. Tak zresztą było i dawniej, w ciągu ubiegłych miesięcy. Zawsze odkładał na bok bawelne

zbutwiałą lub pobrudzoną i segregował surowiec dokładnie według odcieni. Ma więc wszelkie dane do zdobycia pełnej premii ryczałtowej.

Ob. Łuczak pracuje w swym zawodzie już 27 lat i twierdzi, że nie da się nikomu wyprzedzić na Księżym Młynie, zarówno pod względem ilości, jak i jakości swej pracy.

# W walce o zdrowie mas pracujących

## Prof. dr. Emil Paluch

## laureat Państwowej Nagrody Naukowej

Z poza okularów w metalowej oprawie patrzę na mnie spokojnie, uważnie oczy uczonego. Na ścianach gabinetu tablice i wykresy. Pod ścianami szafy pełne książek i stoły z aparatami do mierzenia ciśnienia krwi, temperatury, czystości powietrza. Pośrodku pokoju duży, masywne biurko zawalone książkami i rękopisami. Tematem naszej rozmowy są sprawy, związane z bezpieczeństwem i ochroną zdrowia człowieka pracy.

Pierwsze badania nad stanem zdrowia ludności pracującej — mówię przyciszonym, równym głosem prof. Paluch — przeprowadzone przez Państwowy Instytut Higieny w roku 1946 wykazały wielkie braki i zaniedbania w tej dziedzinie. Długie lata rabunkowej gospodarki kapitalistycznej, okupacja, ciągłe niedożywianie, brak podstawowych urządzeń ochronnych w zakładach pracy — oto dziedzictwo lat ubiegłych. Ale zaraz po odzyskaniu niepodległości młode Państwo Ludowe wypowie działo zdecydowaną walkę temu wszystkiemu, co stało na drodze do poprawy warunków pracy, a tym samym stanu zdrowia ludności. Szeroko zakrojona akcja objęła cały kraj. Kosztem miliardów złotych wybudowano ambulatoria, poradnie, żłobki, przedszkola, stołówki — budowano urządzenia ochronne i wentylacyjne w fabrykach. Rezultaty nie dały na siebie długo czekać. Już drugie z kolei badania wykazały znaczną poprawę. Nie jest to jeszcze stan, który by można uznać za dobry, ale to już poważny krok na drodze ku lepszemu.

W obecnej chwili kładziemy największy nacisk na szkolenie kadr lekarzy specjalistów w dziedzinie higieny pracy...

Dr. Paluch, profesor Uniwersytetu Łódzkiego, kierownik działu higieny Pracy w Państwowym Instytucie Higieny i dyrektor Polikliniki — należy właśnie do grona tych nielicznych jeszcze specjalistów.

Urodzony w roku 1904, syn ogrodnika, po wstąpieniu na Uniwersytet Jagielloński w Krakowie postanowił poświęcić się studiom nad higieną ogólną i społeczną, a więc pracy nad podniesieniem zdrowotności robotnika, dzieł w ustroju kapitalistycznym zaniechanej, nieopłacanej, wręcz zwalczanej.

Łata studiów — to poza ciężką pracą, ciągłą pogonią za korepetycjami, przecież trzeba było pisać, trzeba było żyć. Uzyskany w roku 1931 dyplom nie wiele wpłynął na poprawę bytu młodego lekarza. Ma storkilkadziesiąt złotych pensji, z których musi utrzymać rodzinę. Pracuje w War-

szawie w Państwowym Instytucie Higieny. Prowadzi pierwsze badania wśród pracowników poszczególnych gałęzi przemysłu. Praca to niewdzięczna, znikąd poparcia i zrozumienia.

Trzeba było wiele silnej woli, aby nie porzucić rozpoczętych badań, nie zamienić ich na intratną, normalną praktykę lekarską. Obojętność ówczesnych władz państwowych i wrogiego stosunku właścicieli przedsiębiorstw — oto z czym się spotykał na każdym kroku. Po co inwestować pieniądze w urządzenia ochronne? Ludzi jest dość, armia bezrobotnych czeka pod bramami fabryk.

W roku 1937 dr. Paluch wyjeżdża zagranicę w celu uzupełnienia studiów. Powraca na krótko przed wojną. Po zakończeniu działań wojennych pracuje w jednym ze szpitali warszawskich. Scigany przez gestapo opuszcza Warszawę i aż do wyzwolenia przebywa w Miechowie pod Krakowem. W okresie okupacji pisał kilka prac na temat ochrony zdrowia, racjonalnych warunków pracy, higieny ciała, racjonalnego odżywiania i t.d. Nie poprzestaje na tym, prowadzi również we własnym zakresie badania laboratoryjne.

W marzeniach widzi przestrzenie sale fabryczne, pełne światła, zaopatrzone w wentylatory i urządzenia, zabezpieczające przed wypadkami, gabinety lekarskie, stołówki, poradnie, żłobki i przedszkola. Ale to wszystko leżało wówczas w sferze marzeń.

Po wyzwoleniu przy nowo utworzonym Uniwersytecie Łódzkim powstaje katedra higieny ogólnej i społecznej, przedmiot obowiązujący na wydziale medycznym. Dr. Paluchowi powierzono kierownictwo katedry. Zostaje również kierownikiem Sekcji Higieny Pracy przy Państwowym Instytucie Higieny. Rezygnuje z przeniesienia się do Warszawy lub Krako-

wa. Tutaj w Łodzi, największym po Śląsku ośrodku przemysłowym jest dla niego właściwy teren do pracy i badań. Dziesiątki różnorodnych problemów domagają się szybkiego rozwiązania. Ma do dyspozycji wszelkie możliwe środki, fundusze. Skończyły się czasy, kiedy zbywano go wzruszeniem ramion, kiedy prosił i nalegał, wyczekiwał po przedpokojach, przekonywał.

W Polsce Ludowej znalazł wszystko, czego potrzebował — warunki do pracy i do dalszych studiów naukowych.

Z roku na rok zmniejsza się ilość zatrudnionych, metalami, pylicy i ołowicy. Powstają co raz to lepsze urządzenia ochronne. Fabryki, huty, kopalnie przestają zagrażać zdrowiu człowieka. Nie ma w tym wszystkim zasługi prof. Palucha i jego współpracowników. Cały kraj pozostaje w zasięgu ich badań, przeprowadzają inspekcje i kontrole urzędowe, likwidują wszystko to, co może zagrażać życiu człowieka pracy.

Niewiele mieliśmy specjalistów w dziedzinie higieny pracy, trzech czy czterech, dzisiaj, po pięciu latach, właśnie dzięki prof. Paluchowi, mamy ich w samej Łodzi kilkunastu, a liczba ta stale wzrasta. Za kilka lat lekarz przemysłowy będzie tak samo popularny, jak chirurg, czy internista.

W dniu 22 lipca prof. dr. Emilio Paluchowi, autorowi trzydziestu kilku prac naukowych i popularnych przyznano Pań-

stwą Nagrodę Naukową i w tym samym dniu otwarta została pierwsza w Polsce Poliklinika Chorób Zawodowych.

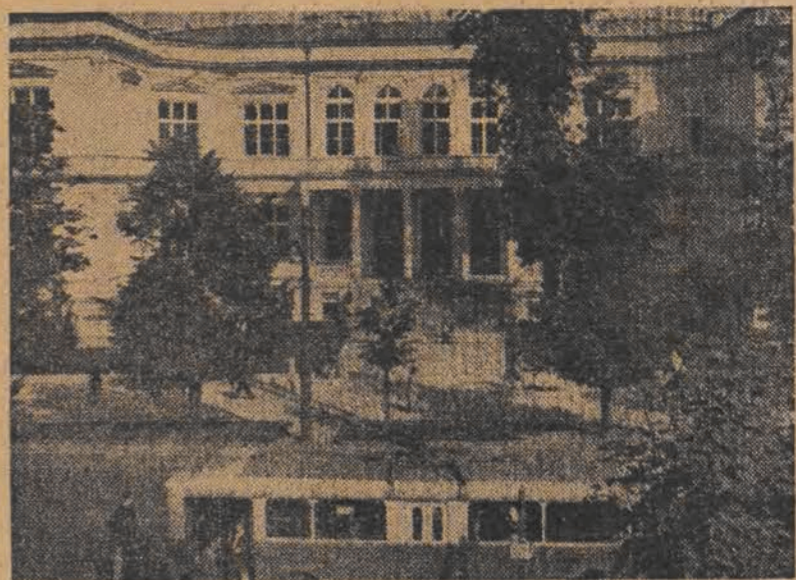
Państwo Ludowe oceniło zasługi i osiągnięcia zasłużonego lekarza i naukowca, pedagoga i wybitnego specjalisty w dziedzinie higieny pracy i medycyny pracy, który siebie i wiedzę swoją oddał całkowicie na służbę klasie pracującej i przez 20 lat wiarą, że to, co robi i nad czym pracuje jest słuszne i potrzebne, i że nie wolno zejść z drogi raz obra-

Wielkie są osiągnięcia pierwszych pięciu lat niepodległości Państwa Ludowego. Z entuzjazmem możemy dziś mówić o nowych gałęziach przemysłu, o trasie W-Z, odbudowującej się Warszawie, setkach fabryk, kopalń, dróg i mostów, o nowych uczelniach i nowych ludziach.

Paradnie, ambulatoria, urządzenia ochronne w zakładach pracy, wczasy — to rzeczy już dzisiaj powszechnie znane, stosowane i przyjęte, przecież bez tego wszystkiego nie ma mowy o racjonalnej pracy, o podniesieniu własnego poziomu i potencjału gospodarczego kraju.

(J. Krygier)

# Blyskawiczne tempo odbudowy Stolicy „Krasnaja Zwiezda“ wyraża podziw i uznanie



W nowo odbudowanym pałacu na rogu Al. Stalina i Pięknej mieścić się będzie Szkoła Partyjna KC PZPR

„Krasnaja Zwiezda“ z wielkim uzaniem pisze o błyskawicznym tempie odbudowy Warszawy. Każdy dzień — podkreśla gazeta — przynosi nowe wiadomości o sukcesach przy odbudowie polskiej stolicy.

Mało jest wiedzied o Warszawie, że się odbudowuje, właściwie bowiem powstaje nowa Warszawa. Na zrujnowanych chwastach ruinach zakłada się fundamenty całych dzielnic. Każdego dnia warszawcy otrzymują nowe mieszkania. Z popiołów powstaje, w przeciwieństwie do starego miasta, gdzie wille bogaczy stały się ruinami, w Warszawie powstają nowe, wspaniałe i przestronne domy, dzięki zastosowaniu metody Maksymienki i Krajewskiego. Świerdząc, że pod koniec roku bieżącego Warszawa będzie już posiadała 44 proc. przedwojennej powierzchni mieszkańowej, „Krasnaja Zwiezda“ konkluduje:

„Niedaleki jest już dzień, gdy Warszawa, stolica Polski Ludowej zaleczy swe rany, zadane jej w czasie wojny“.

przykładzie szeregowego murarza Krajewskiego, pioniera metody maksymienkowej w budownictwie polskim, który obecnie jest wicedyrektorem departamentu Ministerstwa Odbudowy, dziennik radziecki wskazuje, jak w Polsce Ludowej w atmosferze twórczej pracy rozwijają się talenty synów ludu.

Pisząc o Muranowie, gdzie na ruinach getta powstaje obecnie nowa, wspaniała dzielnica robotnicza, „Krasnaja Zwiezda“ podkreśla błyskawiczne tempo odbudowy pięciopiętrowego domu, dzięki zastosowaniu metody Maksymienki i Krajewskiego. Świerdząc, że pod koniec roku bieżącego Warszawa będzie już posiadała 44 proc. przedwojennej powierzchni mieszkańowej, „Krasnaja Zwiezda“ konkluduje:

„Niedaleki jest już dzień, gdy Warszawa, stolica Polski Ludowej zaleczy swe rany, zadane jej w czasie wojny“.

# U źródeł sztuki narodowej Przyszłość naszych amatorskich zespołów ludowych

Warszawa — we wrześniu. Amatorskie zespoły ludowe z Łącka, Suchodołu, Szamotuł i Zbąszynia, które ostatnio z okazji wystawy polskiego przemysłu lekkiego wystąpiły w Moskwie i w fabrykach podmoskiewskich, po powrocie z ZSRR koncertowały w Państwowym Teatrze Polskim w Warszawie.

Wśród nich, jak za najwspanialszych dni Festiwalu Muzyki Ludowej, w różnorodny i barwny tłum uliczny stolicy, wchodziły zespoły ludowe w swych oryginalnych, kolorowych, pięknych strojach. Podobnie jak w Moskwie, również i w Warszawie stały się przedmiotem podziwu ludności. Zespoły odniosły wielki sukces artystyczny w Związku Radzieckim, pokazali autentyczny, nieskażony folklor niektórych regionów polskich, a równocześnie nawiązały serdeczną łączność z publicznością radziecką, poznały jej życzliwość do Polski Ludowej, jej styl życia i pracy, rozumiejąc twórczość i wartości i głęboką kulturę. Zarówno jak uczestnicy wycieczki chłopów polskich do ZSRR — i członkowie ama-

torskich zespołów ludowych nie mają dość słów zachwytu dla Związku Radzieckiego, jego ludzi i stolicy — Moskwy.

Członkowie polskich zespołów ludowych, które występowały w ZSRR należały do różnych lokalnych zespołów, o różnym stopniu indywidualnych udołnień muzycznych, wokalnych czy tanecznych. Przed wyjazdem do Moskwy, przez kilkanaście dni, przebywały zespoły na obozie kondycyjnym w Szklarskiej Porębie (w Ośrodku Szkoleniowym Ministerstwa Kultury i Sztuki), pod opieką fachowców z J. Lasockim na czele.

Zespoły wystąpiły z bogatym repertuarem tanecznym, muzycznym i pieśniarskim. Pokazały wszelkie zalety i talenty swych pięknych pieśni i tańców. Potwierdziły one jeszcze raz, że amatorskie zespoły ludowe posiadają wielką przyszłość. Chodzi o to, by ruch ludowy amatorski na tyle silnie rozwinął się w całym kraju — by można było już w najbliższej przyszłości pokusić się o stworzenie reprezentacyjnych zespołów ludowych w każdym z regionów Polski, zespołów złożonych już z najbardziej udołnionych artystycznie i muzycznie jednostek.

Z takim reprezentacyjnym zespołem, obrazującym rzeczywistość, nieskażony naleciałościami folkloru, należałoby rozpocząć pracę na krótkoterminowych obozach, pod okiem najbardziej wykwalifikowanych specjalistów. Po obozie, odbyłym w okresie najbliższego nasilenia prac wiejskich — członkowie zespołów wędrowaliby do swych domów, przez co nie zrywałby łączności z podziemiem, z którego wyrasta najbardziej autentyczna twórczość ludowa, łączność ze swym zawodem i otoczeniem. Po kilku odbytych obozach, na których przerabiano by wszechstronnie materiał tańców i pieśni ludowych oraz opracowań, do konanych na swój ludowy sposób przez samych amatorów, pieśni ma-

roskich zespołów ludowych nie mają dość słów zachwytu dla Związku Radzieckiego, jego ludzi i stolicy — Moskwy.

Członkowie polskich zespołów ludowych, które występowały w ZSRR należały do różnych lokalnych zespołów, o różnym stopniu indywidualnych udołnień muzycznych, wokalnych czy tanecznych. Przed wyjazdem do Moskwy, przez kilkanaście dni, przebywały zespoły na obozie kondycyjnym w Szklarskiej Porębie (w Ośrodku Szkoleniowym Ministerstwa Kultury i Sztuki), pod opieką fachowców z J. Lasockim na czele.

Zespoły wystąpiły z bogatym repertuarem tanecznym, muzycznym i pieśniarskim. Pokazały wszelkie zalety i talenty swych pięknych pieśni i tańców. Potwierdziły one jeszcze raz, że amatorskie zespoły ludowe posiadają wielką przyszłość. Chodzi o to, by ruch ludowy amatorski na tyle silnie rozwinął się w całym kraju — by można było już w najbliższej przyszłości pokusić się o stworzenie reprezentacyjnych zespołów ludowych w każdym z regionów Polski, zespołów złożonych już z najbardziej udołnionych artystycznie i muzycznie jednostek.

Z takim reprezentacyjnym zespołem, obrazującym rzeczywistość, nieskażony naleciałościami folkloru, należałoby rozpocząć pracę na krótkoterminowych obozach, pod okiem najbardziej wykwalifikowanych specjalistów. Po obozie, odbyłym w okresie najbliższego nasilenia prac wiejskich — członkowie zespołów wędrowaliby do swych domów, przez co nie zrywałby łączności z podziemiem, z którego wyrasta najbardziej autentyczna twórczość ludowa, łączność ze swym zawodem i otoczeniem. Po kilku odbytych obozach, na których przerabiano by wszechstronnie materiał tańców i pieśni ludowych oraz opracowań, do konanych na swój ludowy sposób przez samych amatorów, pieśni ma-

roskich zespołów ludowych nie mają dość słów zachwytu dla Związku Radzieckiego, jego ludzi i stolicy — Moskwy.

Członkowie polskich zespołów ludowych, które występowały w ZSRR należały do różnych lokalnych zespołów, o różnym stopniu indywidualnych udołnień muzycznych, wokalnych czy tanecznych. Przed wyjazdem do Moskwy, przez kilkanaście dni, przebywały zespoły na obozie kondycyjnym w Szklarskiej Porębie (w Ośrodku Szkoleniowym Ministerstwa Kultury i Sztuki), pod opieką fachowców z J. Lasockim na czele.

Zespoły wystąpiły z bogatym repertuarem tanecznym, muzycznym i pieśniarskim. Pokazały wszelkie zalety i talenty swych pięknych pieśni i tańców. Potwierdziły one jeszcze raz, że amatorskie zespoły ludowe posiadają wielką przyszłość. Chodzi o to, by ruch ludowy amatorski na tyle silnie rozwinął się w całym kraju — by można było już w najbliższej przyszłości pokusić się o stworzenie reprezentacyjnych zespołów ludowych w każdym z regionów Polski, zespołów złożonych już z najbardziej udołnionych artystycznie i muzycznie jednostek.

Z takim reprezentacyjnym zespołem, obrazującym rzeczywistość, nieskażony naleciałościami folkloru, należałoby rozpocząć pracę na krótkoterminowych obozach, pod okiem najbardziej wykwalifikowanych specjalistów. Po obozie, odbyłym w okresie najbliższego nasilenia prac wiejskich — członkowie zespołów wędrowaliby do swych domów, przez co nie zrywałby łączności z podziemiem, z którego wyrasta najbardziej autentyczna twórczość ludowa, łączność ze swym zawodem i otoczeniem. Po kilku odbytych obozach, na których przerabiano by wszechstronnie materiał tańców i pieśni ludowych oraz opracowań, do konanych na swój ludowy sposób przez samych amatorów, pieśni ma-

roskich zespołów ludowych nie mają dość słów zachwytu dla Związku Radzieckiego, jego ludzi i stolicy — Moskwy.

Członkowie polskich zespołów ludowych, które występowały w ZSRR należały do różnych lokalnych zespołów, o różnym stopniu indywidualnych udołnień muzycznych, wokalnych czy tanecznych. Przed wyjazdem do Moskwy, przez kilkanaście dni, przebywały zespoły na obozie kondycyjnym w Szklarskiej Porębie (w Ośrodku Szkoleniowym Ministerstwa Kultury i Sztuki), pod opieką fachowców z J. Lasockim na czele.

roskich zespołów ludowych nie mają dość słów zachwytu dla Związku Radzieckiego, jego ludzi i stolicy — Moskwy.

Członkowie polskich zespołów ludowych, które występowały w ZSRR należały do różnych lokalnych zespołów, o różnym stopniu indywidualnych udołnień muzycznych, wokalnych czy tanecznych. Przed wyjazdem do Moskwy, przez kilkanaście dni, przebywały zespoły na obozie kondycyjnym w Szklarskiej Porębie (w Ośrodku Szkoleniowym Ministerstwa Kultury i Sztuki), pod opieką fachowców z J. Lasockim na czele.

Zespoły wystąpiły z bogatym repertuarem tanecznym, muzycznym i pieśniarskim. Pokazały wszelkie zalety i talenty swych pięknych pieśni i tańców. Potwierdziły one jeszcze raz, że amatorskie zespoły ludowe posiadają wielką przyszłość. Chodzi o to, by ruch ludowy amatorski na tyle silnie rozwinął się w całym kraju — by można było już w najbliższej przyszłości pokusić się o stworzenie reprezentacyjnych zespołów ludowych w każdym z regionów Polski, zespołów złożonych już z najbardziej udołnionych artystycznie i muzycznie jednostek.

Z takim reprezentacyjnym zespołem, obrazującym rzeczywistość, nieskażony naleciałościami folkloru, należałoby rozpocząć pracę na krótkoterminowych obozach, pod okiem najbardziej wykwalifikowanych specjalistów. Po obozie, odbyłym w okresie najbliższego nasilenia prac wiejskich — członkowie zespołów wędrowaliby do swych domów, przez co nie zrywałby łączności z podziemiem, z którego wyrasta najbardziej autentyczna twórczość ludowa, łączność ze swym zawodem i otoczeniem. Po kilku odbytych obozach, na których przerabiano by wszechstronnie materiał tańców i pieśni ludowych oraz opracowań, do konanych na swój ludowy sposób przez samych amatorów, pieśni ma-

roskich zespołów ludowych nie mają dość słów zachwytu dla Związku Radzieckiego, jego ludzi i stolicy — Moskwy.

Członkowie polskich zespołów ludowych, które występowały w ZSRR należały do różnych lokalnych zespołów, o różnym stopniu indywidualnych udołnień muzycznych, wokalnych czy tanecznych. Przed wyjazdem do Moskwy, przez kilkanaście dni, przebywały zespoły na obozie kondycyjnym w Szklarskiej Porębie (w Ośrodku Szkoleniowym Ministerstwa Kultury i Sztuki), pod opieką fachowców z J. Lasockim na czele.

Zespoły wystąpiły z bogatym repertuarem tanecznym, muzycznym i pieśniarskim. Pokazały wszelkie zalety i talenty swych pięknych pieśni i tańców. Potwierdziły one jeszcze raz, że amatorskie zespoły ludowe posiadają wielką przyszłość. Chodzi o to, by ruch ludowy amatorski na tyle silnie rozwinął się w całym kraju — by można było już w najbliższej przyszłości pokusić się o stworzenie reprezentacyjnych zespołów ludowych w każdym z regionów Polski, zespołów złożonych już z najbardziej udołnionych artystycznie i muzycznie jednostek.

Z takim reprezentacyjnym zespołem, obrazującym rzeczywistość, nieskażony naleciałościami folkloru, należałoby rozpocząć pracę na krótkoterminowych obozach, pod okiem najbardziej wykwalifikowanych specjalistów. Po obozie, odbyłym w okresie najbliższego nasilenia prac wiejskich — członkowie zespołów wędrowaliby do swych domów, przez co nie zrywałby łączności z podziemiem, z którego wyrasta najbardziej autentyczna twórczość ludowa, łączność ze swym zawodem i otoczeniem. Po kilku odbytych obozach, na których przerabiano by wszechstronnie materiał tańców i pieśni ludowych oraz opracowań, do konanych na swój ludowy sposób przez samych amatorów, pieśni ma-

roskich zespołów ludowych nie mają dość słów zachwytu dla Związku Radzieckiego, jego ludzi i stolicy — Moskwy.

Członkowie polskich zespołów ludowych, które występowały w ZSRR należały do różnych lokalnych zespołów, o różnym stopniu indywidualnych udołnień muzycznych, wokalnych czy tanecznych. Przed wyjazdem do Moskwy, przez kilkanaście dni, przebywały zespoły na obozie kondycyjnym w Szklarskiej Porębie (w Ośrodku Szkoleniowym Ministerstwa Kultury i Sztuki), pod opieką fachowców z J. Lasockim na czele.

## Robotnicy — robotnikom

Teatr „Melodram“ otwiera w tym roku swe podwoje dla koncertów, przedstawień i odczytów, organizowanych przez łódzkie zakłady pracy wespół z Okręgową Komisją Związków Zawodowych.

Jeszcze we wrześniu odbędą się 5 imprez tego rodzaju. Tak więc PZPB Nr 2 wystawi „Świętoszka“ Moliera, staraniem ORZZ i ZZK odbędą się 3 koncerty orkiestr, chórów i baletu a PZPJG Nr 8 wystąpią z wieczorem tańca, muzyki i śpiewu.

W dalszym terminie wystawione zostaną między innymi takie sztuki, jak: „Moralność pani Dulskiej“ — Zapskiej, „Posażna jedynaczka“ — Fredry, „Rewizor“ — Gogola, „Młoda Gwardia“ — Fajdejewa i „Matka“ Gorkiego.

Dokładne terminy wyżej wymienionych imprez podamy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

Bilety sprzedawane będą w cenie 30 zł., a całkowity dochód przeznaczony zostanie na odbudowę Warszawy.

## „Maria Stuart“ — Słowackiego na otwarcie sezonu w Teatrze im. Jaracza

Ulgowe bilety dla świata pracy

Teatr im. Jaracza rozpocznie sezon w sobotę, dnia 17 bm., premierą „Marii Stuart“ Słowackiego, w reżyserii i inscenizacji Iwo Galla. W roli Marii Stuart wystąpi Krystyna Królikiewicz, w roli pań — Halina Racięcka, Botwella zagra Ryszard Barycz.

Premierę zakupi Związek Zawodowy Włókienniczy dla pracowników przemysłu włókienniczego. Tym przeznaczaniem uroczystej premiery wyłączenie dla łódzkiego świata pracy. Dyrekcja Teatru podkreśliła

Okręgowa Rada Związków Zawodowych, mająca bezpośrednio pieczę nad Powiatowymi Radami, żywo interesuje się przebiegiem akcji przedwyborczej. W celu zapobieżenia pewnym wykroczeniom rozestano specjalną instrukcję. Jednym z głównych zadań ORZZ jest teraz systematyczne przeprowadzanie kontroli w konywaniu swych zarządzeń i instrukcji. Toteż przedstawiciele Okręgowej Rady stale odwiedzają poszczególne placówki, bacznie, by nie dopuszczano się żadnych uchybień podczas kampanii przedwyborczej.

JEDZIEMY W TEREN — Siadajcie z nami, redaktorze! — woła tow. Filipiak, funkcjonariusz ORZZ. — Trasa: Piotrków — Radomsko — Końskie — Łódź.

Chwila namysłu!... już siedzę w samochodzie. Zawsze przecież to lepiej pisać o tym, co się widziało na własne oczy i słyszało na własne uszy.

NAJGORZEJ JEST W RADOMSKU — Co przywoziłem z objazdu prawie półowy województwa? Okazuje się, że nie wszystkie powiaty wojewódz-

stwa łódzkiego dobrze zrozumiały instrukcje ORZZ, nie wszystkie PRZZ przygotowały się należycie do konferencji powiatowych. W takim na przykład Radomsku prace przygotowane ujęte zostały w sposób zupełnie niewłaściwy. Bowiem Powiatowa Rada Zw. Zaw. zawiązała całą robotę na oddziały zwiazkowe, te zaś ze swej strony przetruczyły ów „ciećki“ obowiązek na barki Rad Zakładowych. W rezultacie cała kampania wiele straciła na swej powadze i doniosłości.

W zebraniach wyborczych w radomszczańskich zakładach pracy nie uczestniczyli ani przedstawiciele PRZZ, ani Oddziałów Zw. Zaw. W takiej sytuacji nie trudno było o wyrażenie instrukcji ORZZ, co też nastąpiło w kilku wypadkach.

Tow. Maria Kuterbach z Fabryki Mebli Giętych dopiero w ostatniej chwili dowiedziała się, że została wybrana delegatką na konferencję powiatową. Na szczęście wie dobrze, z czym ma na niej wystąpić.

Najbardziej ją boli sprawa współzawodnictwa pracy, nie rozwiązana należycie w fabryce.

— Pracuję przy matowaniu wieszaków stojących. Meja norma wynosi 13 wieszaków dziennie. Niestety — nigdy nie mogę dokładnie stwierdzić, ile zrobiłam, gdyż nigdy nie otrzymuję wszystkich elementów wieszaka. Kierownictwo fabryki zasłaniając się przyczynami „obiektywnymi“ nie robi dla usprawnienia organizacji pracy. I dlatego współzawodnictwo niedomaga u nas. Z tym właśnie wystąpię na konferencji powiatowej.

W PIOTRKOWIE DOBRZE

Należy stwierdzić, że tam, gdzie Powiatowa Rada dokonyła więcej starań, tam wybory delegatów wypadły należycie. Trzeba tu wyróżnić Piotrków. Kiedy odbywały się wybory w hucie „Hortensja“ — całe miasto o tym wiedziało. Fabrykę udekorowano, tak na największe święto, radio-

## Więści z ZSRR

AUTOBUSY W STOLICY ZSRR

W ramach planu odbudowy stolicy radzieckiej w szybkim tempie rozwija się między innymi transport autobusowy w Moskwie, który został uruchomiony przed 25 laty.

Obecnie autobusy moskiewskie przewożą dziennie przeciętnie po 70 tys. pasażerów. Nie wolno zapominać, że równocześnie poważnie wzrosła sieć kolei podziemnych i trolejbusów. Poza tym mieszkańcy stolicy radzieckiej korzystają z 4450 taksówek osobowych i ciężarowych.

Ostatnia wśród obsługi autobusów szerzy się ruch tzw. „stotysięczników“, tj. współzawodnictwo szoferów, których autobusy przeszły 100.000 km bez kapitalnego remontu. Dzięki temu wydatki związane z remontem autobusów zmniejszyły się

w r. ub. o 18,7 proc., co umożliwiło oszczędzenie 2.700 tys. rubli.

PEŁNE WYDANIE KOMPOZYCJI CHOPINA W ZSRR

W związku ze zbliżającą się setną rocznicą śmierci Chopina, Państwowe Wydawnictwo Muzyczne ZSRR przygotowują do druku pierwsze wydanie pełnego zbioru utworów fortepianowych polskiego kompozytora pod redakcją wybitnych pianistów radzieckich. Wkrótce ukaże się pierwszy tom zbioru, który zawierać będzie 4 utwory na fortepian i towarzyszeniem orkiestry. Pierwszy tom redaguje prof. Lew Oborin.

Dzienniki i czasopisma radzieckie nadal zamieszczają liczne artykuły poświęcone pamięci Chopina.

Klim.



# W trawie piszczą...

## Rasistowska choroba

CAPETOWN. Premier Unii Północnoafrykańskiej, MALAN, oświadczył na zebraniu swojej partii w Johannesburgu, że w Południowej Afryce zaprowadzo-

ne zostaną specjalne „paszporty rasistowskie”, oddzielnie dla „białych Europejczyków”, dla „białych tubylców”, dla „czarnych” oraz dla „Hindusów”.

W związku z powyższym w Wielkiej Encyklopedii Afrykańskiej zmieniono ma zostać słowo „megalomania” na „megamania” — albowiem jest to ta sama choroba, która trapiła Hitlera i, jak widać, wspólna jest wszystkim faszystom.

## Walutowe salto mortale

WASZYNGTON. Na konferencji dolarowej w Waszyngtonie zauważyć się daje coraz większe zaostrenie stosunków między rządem brytyjskim a rządem amerykańskim.

Ktoregoś dnia zauważono w kulisach Bevina i Crippsa, wyrywających sobie nawzajem włosy z głowy. Na zapytanie prez. Trumana, co to ma oznaczać, Bevin odparł:

— Jak możemy pokazać się w Wielkiej Brytanii z włosami, skoro po powrocie z Konferencji funt szterling wart nie będzie i funta... Klaków!..

## W austriackiej kuchni

WIEN. W kołach politycznych i gospodarczych stolicy Austrii sensację wywołało aresztowanie przez policję szefa Komisji Handlu Zagranicznego, radcy BOBIESA, dyrektora Oddziału Handlu Zagranicznego w Linzu, GLASERA, oraz prokurenta austriackiego Biura Wymiany Towarowej, KUCHARIKA, oskarżonych o szmuglowanie i deorganizację rynku wewnętrznego.

Opinia demokratycznego ośmiu społeczeństwa austriackiego nie bardzo jest tym wypadkiem zaskoczona, albowiem wiadomo już od dawna, że gdzie KUCHARIK sześć, tam nie ma co jeść.

## Na prezydenckim stolcu

BONN. Z łaski Amerykanów głosami niemieckich partii reakcyjnych „prezydentem” Trizonii został wybrany prof. TEODOR HEUSS, znany REWIZJONISTA i ODWETOWIEC, zwolennik hitlerowskich metod rządzenia. W związku z powyższym cała reakcyjna część społeczeństwa Niemiec Zachodnich wraz z anglosaskimi managerami śpiewa zgodnie z zachętami: H E U S S A N N A I... Cz.

## Uśmiechnij się



Włamywacz i telewizja (L'Action)

## W. Ażaiw

260

# Daleko od Moskwy

— Co mi się tak groźnie przyglądacie, Kuźma Kuźmycz? — spytał Chmara uśmiechając się. — Nie jestem winien, że skończyła się wasza przyjaźń z byłym zwierzchnikiem. Zechciejcie zmienić gniew na łaskę.

— Muszę się przyznać, że jestem zdziwiony waszym przybyciem. Czy tak męcząca podróż po tajdze odbyliście, tylko jako wycieczkę? — spytał z niedowierzaniem stary i odwrócił się od uśmiechniętego gościa.

— Proszę sobie wyobrazić, że przyszedłem, nie mając żadnego interesu, jedynie aby popatrzeć na znakomitych budowniczych rurociągu. Siawa o was dotarła wszędzie...

# WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

## Na ulicy Karolewskiej

# Jadą wozy z piaskiem

W przyszłym roku robotnicza Łódź otrzyma stadion na 60 tysięcy widzów, a za kilka dni nową halę na Widzewie

Gdy dwa miesiące temu w rozmowie z tow. Leszewskim, kierownikiem sportu naszych włókniarzy dowiedzieliśmy się, że w przyszłym roku Łódź będzie posiadała największy stadion w Polsce — przyjeżdżamy do Łodzi, aby zobaczyć ten obiekt. Przyjeżdżamy do Łodzi, aby zobaczyć ten obiekt. Przyjeżdżamy do Łodzi, aby zobaczyć ten obiekt.

raz co chwila 7-tonowe wozy, zwożące aż z Widzewa całe góry ziemi. Jeden po drugim pną się na strome wzniesienie, zsypaną swą zawartość i jadą po nowym ładunku. Ziemię podwożą tu również i parokonne furmanki. Koniska strzygą uszami, ale postusz nie ciągną swój ciężar pod górę narażając swe nogi przy ryzykownych zjazdach.

## STADION GEN. ŚWIERCZEWSKIEGO POMIEŚCI 60 TYSIĘCY WIDZÓW

Na pierwszy rzut oka niby nie szczególnego nie spostrzegamy. W słońcu kapie się stara, czarna ziemia, a deszcz i wiatry trybuna, zielenie boisko i czarna wyszlusowana bieżnia. Jednakże ten świeży, żółty piasek na wałach przemawia do nas czymś rownym. Podchodzimy do nich. Tu w chwili obecnej trwa najbardziej wyjątkowa praca. U stóp wałów układa się już płyty betonowe, na których znajdzie się będą kamienne ławki dla publiczności. Ławek takich będzie tuż rzęd. Dalej poza nimi, amfiteatr ułożone płyty będą mogły pomieścić dalszych kilkadziesiąt tysięcy widzów. Tak, że w sumie dawny stadion ŁKS-u, który przemianowany zostanie na Stadion gen. Świerczewskiego, będzie mógł pomieścić ponad 60 tysięcy publiczności.

## PRZY UL. KAROLEWSKIEJ WRE PRACA

Na stadionie przy ul. Karolewskiej praca istnieje wręcz. Jest godzina 10 rano. Przez otwartą naosię bramę, którą w dni meczowe wjeżdżają zwykłe limuzyny, wjeżdżają te-

## ZSRR stałym członkiem I. V. F.

PRAGA (obsł. wł.). — Obradował tu Kongres Międzynarodowej Federacji Piłki Siatkowej (IVF), z udziałem 44 delegatów, reprezentujących 11 państw. Na czoło postanowień Kongresu wysuwa się przyjęcie Związku Radzieckiego na stałego członka Federacji. Ponadto na stałych członków IVF przyjęci zostali: Egipt, Liban, Izrael i Turcja, które obecnie liczą członków Federacji wzrosła do 21 krajów.

Oprócz tego, Kongres zaakceptował przyjęcie na czasowych członków Federacji: Albanii, Argentynę i Norwegię.

## Poradnik wychowania fizycznego

Wszyscy są o tym, że uprawianie wychowania fizycznego i sportu korzystnie wpływa na organizm człowieka. Nie wszyscy jasno zdają sobie sprawę z tego, że wychowanie fizyczne i sport mają korzystnie urobić charakter ćwiczącego, że mają człowieka wychowywać. Jasne postawienie sprawy w tym względzie jest tym bardziej konieczne, że niejednokrotnie obserwujemy tu wypadki świadczące o czymś przeciwnym.

Kto z czytelników prasy sportowej lub widzów sportowych zastanowił się głębiej nad tym zagadnieniem, ten mógł dojść do wniosku, że z tym wychowaniem przez sport nie jest wszystko w porządku. Bo, albo przesadzamy, że sport jest wychowawczym działaniem, albo też kierownicy sportu nie dorobił do zadań wychowawczych. Najmniej bowiem winię tu trzeba zawodników.

Ci uprawiają sport i poddają się kierownictwu sportowemu, a jeżeli w tej całej pracy nie ma dobrych wyników po stronie wychowawców, to chyba nie ich wina.

W serił następných pogadanek o-mówimy bliżej tę bardzo interesującą kwestię.

wnej hali Wimy. Kto nie był dawno na Widzewie, ten z pewnością nie po znałby starej szopy, która przez tyle lat była jedyną zimową oazą pięciarstwa łódzkiego. Dzisiaj ta rudera, dzięki naszym włókniarzom stała się ozdobą całego robotniczego Widzewa.

Estetyczny wygląd zewnętrzny harmonizuje całkowicie z wnętrzem nowej hali. Wnętrze to z pewnością ośmieliło wielu z nas, przywykłych do różnych garaży i ujeżdżalni wykorzystywanych do tej pory dla sportu. Wszystko lśni tu czystością i świeżością. Powiększona widownia będzie mogła pomieścić w razie potrzeby do 8 tysięcy widzów, którzy będą mogli nie tylko swobodnie obserwować jak ktoś mecz bokserski, czy inną imprezę sportową, ale również bez dantejskich scen wydość się z hali na ulicę. Hala bowiem rozporządzać będzie 5 wejściami, które pozwolą uniknąć szeregu gorszących zajęć, jakie miały miejsce do tej pory.

Nowa hala sportowa na Widzewie oddana zostanie do użytku już w tych dniach. Już w tych dniach robotnicy Widzew, a z nim cała Łódź sportowa otrzymała to, na co czekaliśmy tak długo, i czego byśmy z pewnością nie doczekali się jeszcze, gdyby nasz sport nie uległ tym przemianom, jakie w ostatnich czasach w nim nastąpiły.

## Z Pragi donoszą

# Polki wygrywają z Francuzkami

PRAGA (obsł. wł.). — We wtorek w dalszym ciągu mistrzostwo Europy w siatkówkę żeńską Polska wygrała z Francją 3:0 (15:13, 15:7, 15:6). Polki grały zbyt nerwowo w pierwszym secie. W następnych dwóch całkowicie opanowały sytuację, wygrywając zdecydowanie. Najlepszą na boisku była Gruszczynska.

## Co usłyszymy przez radio?

CZWARTEK 15 WRZEŚNIA 10.55 „Kujawskie dożynki” — słuchowisko. Audycja dla klas III—V. 11.15 (L) Chwila muzyki. 11.20 Informacje. 11.25 Muzyka. 11.52 (L) Chwila muzyki. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 (L) Chwila muzyki. 12.09 Wiadomości południowe. 12.25 Audycja dla wsi. 12.50 (L) Chwila muzyki. 12.55 Melodie ludowe. 13.20 Skrzynka PCK. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.00 Kronika Bułgarii. 14.15 Fr. Schubert — Trzy impromptu z op. 90. 14.35 Pieśni kompozytorów polskich w wyk. C. Izzygimówny. 14.50 (L) Komunikaty. 14.55 (L) Kwadrans muzyki instrumentalnej. 15.10 (L) „Jedziemy na wczasy”. 15.15 (L) Aktualności łódzkie. 15.25 Program dnia. 15.30 „Młodzi budowniczy” — audycja dla dzieci. 15.50 Skrzynka ogólna. 16.00 „Pieśni i tańce górali beskidzkich” — audycja słowno-muzyczna dla młod. 16.15 Ostatni numer „Odrodzenia”. 16.20 (L) „Sprawy naszego miasta”. 16.25 (L) Arie operowe i pieśni. 16.42 (L) „Co słychać w szkolnej gromadzie” — audycja w oprac. H. Ozógowskiej. 17.00 i dziennik południowy. 17.15 Audycja słowno-muzyczna pt. „Muzyka radziecka”. 17.45 Poradnik je-

## Bzura — Spójnia 5:2

W dniu 11 b. m. na boisku w Ozorkowie odbyły się zawody towarzyskie w piłkę nożną, gdzie po ciekawej grze zwycięstwo odniosła drużyna Wł. Zw. K. S. „Bzura” bijąc gładko renomowany zespół Z.K.S. „Spójnia” z Łęczycy w stosunku 5:2 (1:1).

Bramki zdobyli: Grobelny K. — 2, Kałużny — 1, Jamczak — 1; Radke — 1.

Dochoń przeznaczony został na Odbudowę Warszawy.

## Sport w ZSRR

# Lekkoatleci radzieccy poprawiają rekordy krajowe



MOSKWA (Obsł. wł.). — Na zawodach lekkoatletycznych w Moskwie zawodnicy radzieccy ustalili znów szereg rekordów krajowych. W biegu na 400 m. trzech sprinterów uzyskało lepsze wyniki od dotychczasowego rekordu ZSRR. Nowym rekordzistą jest Kuniew, który wygrał bieg w czasie 52,7 sek., przed Bulańczykiem — 52,9 i Litwinem — 53,1. Komarow wyrównał już po raz drugi w tym sezonie rekord radziecki na 400 m., uzyskując czas 48,6 sek. Doskonały wynik uzyskała również Czudina w soku w dal — 5,78 m., zaledwie o 2 cm. gorszy od rekordu ZSRR. W chodzie na 50 km. Litwin Paskalne ustanowił nowy rekord ZSRR wynikiem 4:32:03,6.

Nie gorzej, niż seniorzy, spisali się również juniorki radzieckie. 17-letnia zawodniczka leningradzka Bogdanowa zajęła drugie miejsce w soku w dal wspaniałym rezultatem 5,72 m. W rzucie oszczepem również rekordzistka ZSRR Smirniecka, uzyskując wynik 47,48 m. 16-letnia Hnykina (Tbilisi) uzyskała w biegu na 200 m. czas 25,6 sek., zajmując drugie miejsce za Siczzenowa, rekordzistką ZSRR w tej konkurencji. Wszystkie te wyniki, są nowymi rekordami ZSRR w konkurencjach juniorek. D-01587

**GLÓB**  
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

**Redakcja:**  
KOLEGIUM REDAKCYJNE.  
Wydawca: RSW „Prasa”.  
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 26, III p.  
Druk.: Zakł. Graficzne RSW „Prasa”, Łódź, ul. Żyryki 17, tel. 50-42.

**Telefony:**  
Redaktor naczelny 218-14  
Zastępca red. nac. 218-06  
Sekretarz odpowiad. 218-23  
Sekretariat ogólny 218-28  
Dział partyjny 218-25

**Wznow. 10**  
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet celennych 218-02  
Dział motacji 218-11  
Dział miejski i sport. 218-21

**Wznow. 1-11**  
Dział ekonomiczny 218-23  
Dział rolny 218-21  
Redakcja nocna 171-31, 174-81

**Kolportaż:**  
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22  
Administracja: 240-41  
Dział ogłoszeń Łódź, Piotrkowska 25 (tel. 111-50 i 114-75)

# TEATR

## PANSTWOWY TEATR IM. STEFANA JARACZA

Łódź, ul. Jaracza 27  
W sobotę, dnia 17 bm. o godzinie 19.15 premiera „Marii Stuart” Juliusza Słowackiego w nowej inscenizacji Iwo Galla. Passe-partout z poprzedniego sezonu zostają wycofane.

## TEATR LALEK „ARLEKIN”

Łódź, Piotrkowska 152  
Codziennie o godz. 17-ej „Kolorowe piosenki”. W niedzielę dwa widowiska: godz. 15 i 17. W poniedziałki nieczynny.

## TEATR „OSA”

Traugutta Nr 1  
Codziennie o godz. 19.30 w niedzielę i święta o godz. 16 i 19.30 komedia muzyczna „Krawiec w zamku”.

## ŁÓDZKI TEATR ŻYDOWSKI

otwiera sezon komedią radziecką „Wzywa was Tajmyr”.

W sobotę 17 bm. rozpoczyna ŁTŻ swe przedstawienia przy ul. Stefana Jaracza Nr 2. Pierwszą premierą teatru będzie komedia radzieckiej pisarki K. Isajewa i A. Halicza — „Wzywa was Tajmyr”, reżyserowanej przez kier. art. teatru żyd., Ide Kamińska. Premiera będzie powtórzona w dniach 18 i 21 bm. Początek przedstawień o godz. 19 min. 5.

# KINA

## ADRIA — „Trójka trefli”

godz. 16, 18, 20  
film dozwolony dla młod. od lat 7

## BAŁTYK — „Ali Baba i 40 rozbójników”

godz. 17, 19, 21  
film dozwolony dla młod. od lat 7

## BAJKA — „Ostatni etap”

godz. 18, 20, 30  
film dozwolony dla młod. od lat 12

## GDYNIA — „Program Aktualności Krajowych i Zagranicznych Nr 39”

godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21

## HEL (dla młodzieży) — „Postrach mórz”

godz. 16, 18, 20

## MUZA — „Wiosna”

godz. 18, 20  
film dozwolony dla młod. od lat 12

## POLONIA — „Harry Smith odkrywa Amerykę” w polskiej wersji

godz. 17, 19, 21  
film dozwolony dla młod. od lat 12

## PRZEDWIOSNIE — „Szalony lotnik”

godz. 16, 18, 20  
film dozwolony dla młod. od lat 7

## ROBOTNIK — „Ulica graniczna”

godz. 15, 30, 18, 20, 30  
film dozwolony dla młod. od lat 14

## ROMA — „Przygody Nasredina”

godz. 18, 20  
film dozwolony dla młod. od lat 10

## REKORD — „Samotny żagiel” dla młodzieży

godz. 16  
„Statek pułapka”  
godz. 18, 20  
film dozwolony dla młod. od lat 12

## STYLÓWY — „V spa bezimienna” dla młodzieży

godz. 16  
„Aleksander Newski”  
godz. 18, 20, 30  
film dozwolony dla młod. od lat 14

## SWIT — „Tragiczny pościg”

godz. 18, 20  
film dozwolony dla młod. od lat 18

## TECZA — „Harry Smith odkrywa Amerykę” w polskiej wersji

godz. 16, 30, 18, 30, 20, 30  
film dozwolony dla młod. od lat 12

## TATRY — „Muzyka i miłość”

godz. 16, 18, 20  
film dozwolony dla młod. od lat 10

## WISLA — „Diabelska Grań”

godz. 17, 19, 21  
film dozwolony dla młod. od lat 7

## WŁOKNIARZ — „Śpiwtek nieznośny”

godz. 16, 30, 18, 30, 20, 30  
film dozwolony dla młodzieży od lat 14

## WOLNOŚĆ — „Diabelska Grań”

godz. 16, 18, 20  
film dozwolony dla młod. od lat 7

## ZACHĘTA — „Młoda Gwardia” II-ga seria

godz. 16, 30, 18, 30, 20, 30  
film dozwolony dla młod. od lat 14

## Muzea miejskie

Muzeum Etnograficzne — Płoc Wolności 14 (tel. 156-16)  
Muzeum Etnograficzne — Płoc Wolności 14 (tel. 139-13)  
Muzeum Sztuki — Włocławskiego 36 (tel. 182-73)  
Muzeum Przyrodnicze — Park Sienkiewicza (tel. 262-62)  
Otwarte codziennie prócz poniedziałków w godz. od 10 do 18-tej, w czwartki od godz. 15 do 20, w niedzielę i święta od godz. 10 do 17-tej.  
Ośrodek Propagandy Sztuki — Park Sienkiewicza (tel. 110-59)